Nr. 15. Lwów, dnia 10. kwietnia 1914.

„ROLNIK"

OKŁADKA INSERATOWA.

Biuro redakcyi i administracyi: Lwów, ul. Lindego 6.

Ogłoszenia przyjmuje tylko Administracya „Rolnika".

CENA OGŁOSZEŃ: 25 h. od wiersza cztery razy łamanego drobnym drukiem. Szósta część stronicy 9 K. Czwarta część stronicy 12 K. Trzecia część stronicy 15 K. Połowa stronicy 22 K. Cała stronica 40 K. Przy częstszym inserowaniu stosowny opust. — Ogłoszenie na pierwszej stronicy okładki wielkości pół strony kosztuje K. 30. — Na ostatniej stronie okładki pół strony K. 26. — cała K. 50.

Czytelników naszych prosimy, aby zamawiając cokolwiek podług inseratu w naszem piśmie, powoływali się zawsze na „Rolnika".

Nr. 15. Lwów, dnia 10. kwietnia 1914. Rok XLVII. Tom LXXXVII.

ROLNIK

ORGAN C. K. GALICYJSKIEGO TOWARZYSTWA GOSPODARSKIEGO

WYCHODZI W KAŻDY PIĄTEK.

PRENUMERATA WYNOSI wraz z przesyłką pocztową: W Państwie austryackiem rocznie 16 K. półrocznie 8 K. W Rosyi rocznie 10 rubli sr. W W. Ks. Poznańskiem rocznie 20 mk. Dla członków Tow. gosp. opłacających 10 koronową wkładkę 4 korony. Numer pojedynczy kosztuje 40 h.

ADRES REDAKCYI I ADMINISTRACYI: BIURO KOMITETU C. K. GAL. TOW. GOSPOD. LWÓW, UL. LINDEGO 6.

PISOWNIA WEDLE UCHWAŁ AKADEMII UMIEJĘTNOŚCI W KRAKOWIE.

Cena ogłoszeń zamieszczona na okładce inseratowej. Ogłoszenia przyjmuje: ADMINISTRACYA „ROLNIKA“. Manuskryptów niezamieszczonych nie zwraca się. Reklamacye uwzględnia się tylko do wyjścia numeru następnego. — Przedruk bez podania źródła niedozwolony.

TREŚĆ:

Zmiana form władania ziemią na pogórzu galicyjskiem. (Wiktor Schramm). — Działanie nawozowe siarki. (Cz. I.) Dr. K. E. Terlikowski.) — W obronie Związków hodowlanych. (Kazimierz Polański). — O trzodzie chlewnej. (Władysław Jaksa Rożen). — Z postępu rolniczego. — Drobne porady gospodarcze. — Przegląd krytyczny wydawnictw. — Przegląd czasopism. — Z targu zbożowego i pieniężnego. (J. P.) — Wiadomości bieżące. — Kronika Towarzystwa — Wieści z prowincyi — Rozmaitości — Poradnik gospodarczy (Pytania i odpowiedzi) — Zawiadomienia, Odezwy, Okólniki, Protokoły. — Biuro pośrednictwa pracy. — Sprostowanie. — Biuletyny. — Wiadomości handlowe. Fejleton: W poruszonej, ważnej sprawie. (W. K.).

Wraz z tym wcześniejszym numerem. Redakcya i Administracya „Rolnika“ przesyła Sz. Czytelnikom naszego pisma Serdeczne Życzenia Wesołego Alleluja!

WIKTOR SCHRAMM.

Zmiana form władania ziemią na pogórzu galicyjskiem.

Kiedy przed jakiemiś przeszło piętnastu laty wystąpiły na terenie galicyjskim pierwsze przejawy parcelacyi rozległej, obejmującej całe obszary dworskich gruntów — poczęto się nad nimi zastanawiać. Zaprawdę — rzecz nie błaha, nie bez następstw wszelakiego rodzaju. Jednakże ruch parcelacyjny, uruchomienie ziemi i przechodzenie jej w ręce chłopa, który dziejowo biorąc, zaledwie otrząsać się należycie wtedy począł z resztek demoralizacyi pańszczyźnianej i nędzy pouwłaszczeniowej i poklęskowej lat sześćdziesiątych — ruch ten szedł szybszem tempem, niż myśl starającego się go opanować społeczeństwa. Późno, dopiero w dziesięć lat po rozpoczęciu gorączkowego ruchu, społeczeństwo zaczęło myśleć o jego przejawach seryo, zastanawiać się nad nim, czy on jest dobry, czy zły. I — z ręką na sercu — musiało przyznać, że nie zdaje sobie sprawy z tej tak ogromnej akcyi. W memoryale Wydziału krajowego — nie pamiętam z jakiej daty — czytamy w artykule p. Jaworskiego: „formacya tej tak ważnej kwestyi daleka jest od szerszej względnej stałości; stąd niepodobna jej j e s z c z e ująć, ocenić i uczynić podstawą wniosków dla głębszych reform“.

W tych i w wielu innych zdaniach i memoryałach, znać było co: oto, iż w czasie gorączkowego rozpadania się ziemi, w ogniu akcyi przed jakiemiś siedmiu laty, sąd, jaki winien wydać naród, któremu ziemia się dzieli o rzeczy tak kardynalnej, o tak szerokim podkładzie, — o czynniku pierwszorzędnym, formującym jego stosunki agrarne, ekonomiczne i społeczne, sąd wcale się nie skrystalizował i bynajmniej nia był blizkim zupełnego wyświetlenia.

Wszystko cokolwiek w tej materyi się ukazało — to nie kwintesencya stałych przekonań, to raczej drogi, po których szła myśl jednostek i społeczeństwa, rozjaśniając sobie szereg faktów, wyciągając wnioski dedukcyjne, aby budować całość i zbliżać się do tej możliwej, względnej stałości.

Tak było przed laty — tak samo jest dzisiaj. Sprawa cała wymknęła się niemal nam z rąk. Ruch parcelacyjny, znikanie dworów, tworzenie się coraz nowych gospodarstw chłopskich, było czemś silniejszem nad wszelkie przemyśliwania, był to nieprzeparty ruch ludu, ekspansya małorolnego, siła ilości rąk, która jednakże zawsze dyktuje prawa polityce ekonomicznej. Od czasów przeprowadzenia dokładnych dyskusyi w sejmie i na zjazdach prawniczych, ekonomicznych i rolniczych przed przeszło siedmiu laty, zmieniło się jedno: przestano dyskutować. Myśl społeczeństwa — pytanie, czy aby naprawdę całego społeczeństwa — osłabła i... pozostawiła akcyę samej sobie. Wtedy dyskutowano długo i szeroko. Mówiono, że nad tą sprawą pracować kraj musi — musi! Badać ją musi teoretycznie i rozstrzygać tysiączne praktyczne zagadnienia. Wtedy opinia publiczna, opinia wychowana na dawniejszym światopoglądzie, koniecznie chciała ściśle zdać sobie sprawę z całości i naprawiać co złe. Nadmienię, że kryteryum zła, z punktu widzenia rolniczej produkcyi i czysto agrarnych pytań zmieniło się do niepoznania, nie mówiąc o zagadnieniach społecznych. Dziś .. my badamy co się stało, no i możemy przewidzieć co się stanie. Dawniej mówiono, że powodem co: obdłużenie własności tabularnej, złe gospodarstwo, upadek rolnictwa, brak kredytu dla własności tabularnej, no i takie jak: brak przemysłu i handlu, emigracya, Ameryka, spekulant z tysiącznymi swymi środkami i środeczkami. Mówiono, że szkodą to: kredyt krótkoterminowy i drogi, to wyzyski, zaniedbanie przemysłu i drożyzna, to cofnięcie się rolnictwa i powstawanie gospodarstw karłowych, to niemeliorowanie gruntów i wzmożona emigracya, to niebezpieczeństwo kry-

zysu. Mówiono, iż trzeba gwałtem, koniecznie utworzyć kredyt dobry w rękach społeczeństwa, trzeba zdobyć wpływ na cenę ziemi, komasować i meliorować, usunąć spekulanta, udogodnić akcyę spółkom. Mówiono dużo o potrzebie ratowania własności średniej; mówiono ten oklepany frazes, że najważniejsza, to radykalnie lecząca, głęboka, poważną akcya ekonomiczna... Radził Bujnowski nie ograniczać spekulanta, stworzyć natomiast przymusową normę wielkości powstającego gospodarstwa, określaną chociażby dochodem katastralnym. St. Grabski stworzył znany schemat polityki parcelacyjnej.

Przyznajmy: poza zasadniczemi radami teoretyków t. j. 1) organizacyą kredytu, 2) podniesieniem rentowności — radami tyczącemi się nie tylko sprawy parcelacyi — przekreśliliśmy dziś wszystko. Stoimy znów w zaraniu bogatsi o to doświadczenie, że ująć taką rzecz w ramy ustawodawstwa jest niemożliwością; że wpłynąć na żywiołowy, olbrzymi, ekonomicznymi i ludnościowymi warunkami dyktowany ruch, ruch agrarny, ruch parcelacyjny — społeczeństwo nie potrafi; nie ma, ni siły, ni przedewszystkiem dość oryentacyi. — I dziś, jak przed laty piętnastu, czy siedmiu powiemy że: sąd, jaki winien wydać naród, któremu ziemia się dzieli, o tem, że się dzieli, tak gwałtownie, tak żywiołowo, tak rewolucyjnie niemal, jaki powinna wydać polityka ekonomiczna, nie skrystalizował się i bynajmniej nie jest blizkim wyświetlenia.

My dziś badamy, co jest i wnioskujemy na przyszłość. Zaprawdę — a to jest najważniejsze. Z punktu patrzenia czysto rolniczego, z punktu patrzenia organizacyi gospodarstwa obchodzi nas stan obecny oraz pęd, w którym idzie formowanie się terenu pracy rolnika: ziemi — i warunków przedewszystkiem tych codziennych, bezpośrednich: więc popytu, cen, ilości robotnika... Trzymając się jedynie pogórza galicyjskiego, które dotnęła przedewszystkiem parcelacya, a co za nią poszło: zmiana typu gospodarowania, dwie rzeczy są do sprawdzenia:

1) Przejście wagi wielu spraw rolniczych w ręce gospodarstwa chłopskiego.

2) Gruntowna zmiana gospodarstwa folwarcznego tak pod względem typu organizacyjnego, jak i ludzi, którzy je teraz mają w ręce.

Jest jedna olbrzymiej wagi sprawa; różnica w zasadniczym celu gospodarki chłopskiej i gospodarki folwarcznej. Chłop gospodaruje nie dla dochodu, lecz dla życia — dwór gospodaruje dla dochodu. Jest to sprawa ogromnej wagi, a to z dwóch powodów: po pierwsze: nie można właściwie biorąc porównywać wprost gospodarstwa chłopskiego z folwarcznem pod względem wydajności (dochodu), po drugie: ponieważ są to dwa typy organizacyi gospodarstwa, zupełnie nie współmierne, nie mogą być równosilne, jeden z nich musi mieć przewagę nad drugim.

Zastanówmy się nad tem bliżej. Tak tedy nasz chłop, nasz chłop z pogórza galicyjskiego — a prawdopodobnie i całego obszaru Polski — uprawia rolę i chowa bydło wyłącznie na własną potrzebę. Od tego zależy wiele. Uprawia tylko to, co jemu jest potrzebne i uprawia tylko tyle, ile jemu jest potrzebne. Jak w zaraniu wieków nowych niewymierne dworzyszcze było takim areałem, jaki wystarczał do utrzymania jednej rodziny w ówczesnych warunkach, tak dziś chłop dąży do zdobycia takiego areału i w zasadzie tylko takiego. Drobna sprzedaż zboża, lub jak na pogórzu przedewszystkiem inwentarza, jest dyktowana jedynie musem zdobycia odrobiny grosza na podatki i sól i jest to ta część, która pozostaje po zaspokojeniu potrzeb własnych. Nie dba on o dochód i nie pragnie go: chce mieć na czem żyć. Stąd rachunkowość jego jest zupełnie odmienna od obliczań folwarku. Jego nie obchodzi procent, jaki ziemia daje — czy w postaci zysku czy renty, bo ona mu nie daje; jego nie obchodzi wydatek z jednostki ziemi, lecz jedynie wydatek z całego jego gospodarstwa. Bydło chowa dla mleka, nawozu, no i zapłacenia podatku. Typ

W poruszonej, ważnej sprawie.

Z wielu stron dowiaduję się, że moje myśli, wyrażone choć w nieudolnej formie w *Rolniku* w sprawie kobiecego ruchu w Galicyi a raczej w całej Polsce, spotkały się u ludzi dobrej woli z uznaniem, czego dowodem były kilkakrotne, ustnie mi wyrażane słowa solidaryzowania się z moimi poglądami. Ot i w jednym z numerów ostatnich *Rolnika* czytam wyrazy odpowiedzi — które mnie niezmiernie cieszą. Widzę, że i między kobietami są panie o dobrej woli służenia krajowi — które uznały widocznie, że z wychowaniem młodzieży ziemiańskiej, sprawa stoi bardzo źle. Z uwagami tej Pani w zupełności się solidaryzuję, bez zastrzeżeń. Co do końcowego ustępu, zwracam uwagę, że o „grzeszkach naszej ziemiańskiej młodzieży“, pisałem już dawniej — rozwałkowywać tę sprawę po raz drugi nie ma celu, tembardziej, że tych błądzących owiec i sam złotousty Skarga nie zdołałby nawrócić. Przytem widać, że sprawa była aktualną, kiedy ciągle w *Rolniku* i w dziennikach odzywają się głosy, tę samą sprawę omawiające. Ciekawy objaw należy zanotować. „Rydykalny“ odłam „Ziemianek“ uważa tę całą poruszoną i omawianą sprawę za *casus belli* i podejmuje walkę, jakby tu o osobiste zaczepki chodziło a nie o sprawę, obchodzącą całe polskie społeczeństwo. Ciągłe „posiedzenia“ i „sekcye“, będące jedynym, zewnętrznym objawem ruchu kobiecego w naszej dzielnicy Polski są złem, niepotrzebnem, jak wszelkie zło w naszych warunkach bytu. Czemu nie sformułować poprostu i uczciwie a bez ubocznych myśli swego programu działalności, a potem absolutnie i nieodwołalnie trzymać się w wykonaniu tego programu. Poco ciągłe posiedzenia, a na nich osobiste kłótnie i osobiste emulacye i konkurencye. Widzą przecież nasze Panie Ziemianki, jak wiele płupich rzeczy robią mężczyźni — o ile znacznie za wiele się zjeżdżają i na tych zjazdach czas trawią na „gadaniu“, bo każdy się chce wygadać — mimo to, że zupełnie niepotrzebne i niepożyteczne bywa to gadanie, jak i same zjazdy bywają niepotrzebne, a kosztują masę pieniędzy, tak publicznych, jak prywatnych, których, jak wiadomo, niema za wiele. Mówię tu o zjeździe Tow. gosp. w jesieni, który służył w istocie tylko na to, by każdy się mógł wygadać — bo sam zjazd nie uchwalił żadnej pożyczki ani zapomogi dla ginącej średniej własności, bo jak mógł coś takiego uchwalić, kiedy nikt nigdzie nie ma pieniędzy, a jak wiadomo, z próżnego nie naleje*). Tak samo niepotrzebny był zjazd delegatów Tow. kredytowego, bo gdyby nawet był uchwalony ów osławiony $^1/_4$% dodatek—to byłoby także jeszcze nic nie pomogło, bo dłużnicy Tow. zupełnie nie płacą rat, obowiązujących w latach ostat-

*) Uwagi te zamieszczamy w imię zasady wolności słowa. Zastrzegamy się jednak, że się z niemi w tym punkcie najzupełniej nie solidaryzujemy. Zastosowanie w życiu zasad głoszonych przez Autora doprowadziłoby do... melancholii wszystkich tych, którzy zamiast zamartwiać się klęskami w czterech ścianach własnego domu, wolą szukać ratunku i oparcia w porozumieniu z ludźmi o pokrewnych interesach.

Zbyt swoiście indywidualistycznym jest też pogląd Autora, że zjazdy są bezużyteczne, jeśli... nie uchwalają pożyczek i zapomóg. (*Redakcya*).

pół-handlarza, odchowującego na sprzedaż już nie jest czemś przeciętnem. Charakterystyczne jest, że posiadający więcej roli nie uprawia niejednokrotnie całej, bo mu nie trzeba. Ten, który ma za mało, o tyle za mało, że mu nie wystarcza do wyżywienia rodziny i koniecznej ilości inwentarza, donajmuje. Za najmy te płacą nieraz ogromnie dużo. Z punktu widzenia opłacalności, bezwarunkowo w dwójnasób za dużo, zwłaszcza o ile doliczymy często dodawane odrobki do najętego pola, odległość (czasami o milę daleko najęte n. p. 1/4 morga) i t. d. Jego to nie obchodzi. On musi, bo mu trzeba do wyżywienia. Pracę własną szacuje ogromnie nizko, taniej, niżby jakikolwiek robotnik się zgodził, a to wszystko dla zabezpieczenia sobie stałego dochodu w postaci środków do życia. Wiemy, że całe folwarki od jakichś lat siedmdziesiątych mniej więcej, gospodarzą w ten sposób, że wszystkie lub prawie wszystkie pola wynajmują małymi kawałkami chłopom: te folwarki też najprędzej zginęły lub zginą.

Wraz z tem stanowiskiem chłopa—gospodarza łączy się jego zupełna niemal ekonomiczna równość między sobą na wsi (czy bogaty, czy ubogi ma te same niemal wymogi) i — rzecz ogromnie ważna — jego stanowisko do obszaru ziemi, do cen ziemi i do zapotrzebowania robotnika. Chłop z tej zasady wychodząc, gdy nie ma ziemi, musi ją kupić, kupić naturalnie z obszaru tabularnego. Płaci drogo — to obojętne, ale ma ziemię, bez której on nie umie żyć. Hupka podaje, że maxymalną ceną za jednostkę ziemi, płaconą w obszarze dworskim, jest maxymalna cena wytworzona poprzednio w gminie (przez transakcye między chłopami). Jest to prawdą w pewnych granicach. Wogóle za chłopskie grunta płacą więcej nie dla ich dobroci, lecz położenia (chłop nie lubi budować się poza wsią) i ich „moralnej“ wartości. Lecz miara głodu ziemi niekiedy podwyższa się znacznie: w okolicach mianowicie, gdzie już chłopi wykupili cały niemal pokupny obszar majątności tabularnej, cena idzie wysoko ponad maxymalną cenę gruntów włościańskich (naturalnie tej z przedparcelacyjnych czasów). Powód naturalny: chłop chce koniecznie, za wszelką, choćby wygórowaną cenę, mieć kawał własny; dalej, chłopu lepiej się opłaca mieć kawał własnej gleby, niż najmować w takich okolicach, za zbyt drogie czynsze kawałki od dworów, lub kupować paszę lub pastwiska corocznie. Kiedy powiążemy tę dążność kupowania ziemi z emigracyą amerykańską, zabierającą wiele robotnika z kraju, a dającą małorolnemu w rękę pieniądz, za który, choćby bardzo drogo, ale może i chce kupić ziemi, spostrzeżemy łatwo, że ekspanzya chłopa jest silniejsza ponad wszelkie obrachunki, że chłop dzisiejszy z tymi tylko środkami, jakie ma, potrafi ekonomicznie zmusić folwark do zaprzestania gospodarki i do sprzedania ziemi jemu.

Nie myślę w tym krótkim artykule wchodzić w cyfry, rysuję tylko tło. Łatwo jednak zrozumieć, że w całej tej sprawie jest pewna systematyczność i wzajemna zależność. Emigracya, brak robotnika, pieniądz w ręku chłopa i jego ekspansya, oparta na bezwiednej, lecz nadzwyczaj ścisłej idei pewnej jednostki wielkości gospodarstwa, wystarczającego na własne (rodzinne) potrzeby; tak ni cena majątków ziemskich nie może spaść zbyt nizko dla właściciela, bo wtedy opłaca mu się gospodarstwo jakiekolwiek, choćby sprowadzonym robotnikiem, ni wysunąć się zbyt wysoko, bo w miarę wzmagania się drożeje robotnik miejscowy, gospodarstwo przestaje się rentować, więc cena sprzedażna się obniża. Ta regularność daje rękojmię, że proces nieunikniony rozdrobnienia ogromnej części (nie mówię wszystkich) gospodarstw folwarcnych, w części już przeprowadzony — pójdzie drogą spokojnej ewolucyi, będzie podkładem tworzenia się odmiennych stosunków gospodarczych, nie możemy mówić lepszych, ni gorszych, lecz odmiennych.

I oto dlaczego przekreśliliśmy naszą zawiłą dysputę nad sprawą „ujęcia“ i „uzdrowienia“ ruchu parcelacyjnego. I oto dlaczego mimo wszelkich obaw i progno-

---

nich, nie dopiero, żeby mieli płacić coś ponad obowiązek. Te zjazdy kosztowały masę pieniędzy, wyrwanych średniej własności z kieszeni, któreby były w roku katastrofy, jak rok bieżący, bardzo dobrze mogły zostać w kieszeni każdego prywatnego*). Ciągle mówimy i piszemy o praktyczności w życiu, pocóż robimy te wysoce niepraktycznie zjazdy tylko dla „gadania“? Przykłady te naprowadziłem w celu udowodnienia Paniom Ziemiankom, że mogą zupełnie polegać na doświadczeniu mężczyzn, i jak najmniej radzić, bo widzą przecież, że te rady nie prowadzą zwykle do niczego praktycznego, a masę pieniędzy kosztują. Ale pono jest przysłowie, które uczy, że każdy chce na swojej własnej skórze wszytkiego doświadczyć. Jeśli i Panie chcą koniecznie przekonać się w swych organizacyach, czy [illegible]ania na zjazdach i posiedzeniach przynoszą komukolwiek jaką korzyść, to ustępuję w myśl zasady: „wolność Tomku w swoim domku“ Ponieważ obecnie bardzo dużo pisze się o wychowaniu, raczej prowadzeniu córek, przeto przypuszczam, że największa korzyść z posiedzeń mogłaby być wtedy, gdyby nasze Panie Ziemianki uchwaliły jakiś sposób, czy system wychowania naszych córek i synów, którvby nareszcie podał jakąś dyrektywę w tym chaosie, jaki obecnie panuje pod tym względem. Wiem, że jest jedno Kółko Ziemianek, które postawiło sobie za zadanie, pracę nad sobą. Mimo tej bardzo ważnej i korzystnej dążności, zamało niestety ogół naszych pań ocenia tę sprawę, bo przecież tylko ta matka może radzić i dobrze radzić nad wychowaniem młodzieży, a specyalnie swoich córek i synów, która ma do tego dane, a tych danych z powietrza się nie nabiera, one muszą skądś wejść do duszy kobiety, a wejść mogą tylko przez pracę nad sobą. Sądzę przeto, że praca nad sobą jest podstawą całej pracy społecznej Ziemianek. Kobieta pracująca nad sobą, nie tylko zobaczy błędy w wychowaniu dzieci, ale wyczuje mimowolnie całe braki w ustroju swojego własnego domu i gospodarstwa, *eo ipso* będzie się starała te braki usunąć. Gdyby nasze kobiety były wyrobione umysłowo, to nie byłoby tak źle, jak jest w kraju, wszak widzimy setki i tysiące małżeństw—niedobranych—, tak, że dobrane małżeństwa niestety do wyjątków należą, przyczyną tego jest brak najczęściej po stronie kobiety zrozumienia podstawowych praw, rządzących światem. Kobieta na seryo głęboko umysłowo i etycznie wykształcona, zawsze uzna, że podstawą świata jest rodzina, jako prototyp ustroju społecznego. Kobieta mądra, kobieta wyrobiona duchowo, zawsze uzna, że porządek świata absolutnie i nieodwołalnie wymaga porządku w rodzinie, bo tak ustanowiła nasza najwyższa władza, rezydująca tak wysoko po nad nami, że nawet nie warto się kusić o przekonywaniu jej o ewentualnych korzyściach, któreby mogły wyniknąć z pewnych zmian, wprowadzanych w myśl programów sufrażystek angielskich, a choćby naszych domorosłych. Jeśli kobieta poświęci się przedewszystkiem zupełnie rodzinie—to nic nie zrobi wielkiego—, bo to jej prosty obowiązek, nie ma więc prawa rachować sobie tego za zasługę, bo taki jest porządek świata i szkoda o tem rozprawiać. Jeśli ten obowiązek chce dobrze w naszych ciężkich czasach spełniać, to musi koniecznie mieć do tego odpowiednio ukształco-

styk — optymizmu z drugiej strony, ruch ten pójdzie pewną, niemal zupełnie od nas niezawisłą drogą.

Badamy fakta. P Hupka twierdzi, że — na podstawie badań w okręgu wsi Wielopolki — że wszystko odbyło się zupełnie dobrze, że przeciętna wielkość tworzących się i wytworzonych gospodarstw chłopskich, według obecnego stanu rolnictwa jest zadawalniająca, że ogół włościaństwa nie cofnął kultury rolniczej — czego się tak bano — lecz tylko ją zmienił; a jeśli weźmiemy ilość ludzi, żywiących się z tej samej przestrzeni — polepszył. Nie wszędzie było tak dobrze. Wyższe pogórze bezwarunkowo wytworzyło pewien procent, jak na dziś karłowatych gospodarstw. Przyczyna leży nie w rodzaju roli, lecz w niezaradności ludu (mniejsza o wiele pracowitość, obojętność dla spraw nawet życia codziennego, nieoszczędność, mniejsze zarobki, zwożone z Ameryki, o wiele nawet mniejsze); pochodzi też z fizyografii terenu. Wiadomo bowiem, że im teren bardziej połamany i wyższy na ogół, tem mniejsze się wytwarzają jednostki gospodarstwa tak włościańskiego, jak i folwarcznego. Jednakże i tu trzeba wziąć na korzyść tworzących się stosunków, jedną rzecz pod uwagę: rozszerza się własność gminna: więc pastwiska przez dokupno łąk dworskich, względnie wyrębów leśnych. Nadto lasy i wyręby niezbyt szczupłe w tych stronach, a ekstenzywnie gospodarzone, dają chłopom zawsze sporą ilość wypasu, oraz ścioły leśnej, co jest dużą podporą ich gospodarstwa i pozwala zmniejszyć własny areał roli.

Z tem się łączy też pewien specyalny sposób gospodarowania po folwarkach, mianowicie: zaopatrywanie się w siłę roboczą ręczną na czas letni. Oto mianowicie: wszelkie pastwiska leśne, nadto ściołę, a nawet drzewo opałowe dają przeważnie lub wyłącznie za odrobek dzienny. W ten sposób zabezpieczają sobie znaczną ilość robotnika, przy obszarze pół na pół roli z lasem, zazwyczaj $^1/_3$—$^1/_2$ całego zapotrzebowania letniego, przy intenzywnem nawet gospodarstwie.

Przychodzę do omówienia drugiego typu gospodarstwa, gospodarstwa opartego na rachunku rentowności, gospodarstwa folwarcznego. Wiele już szczegółów nadmieniłem, mówiąc o gospodarstwie chłopskiem; tu wypadnie mi je jedynie zebrać razem. — Powtarzam: jedyną miarą i celem gospodarstwa folwarcznego, jest czysty dochód — jest rentowność. O ile bowiem mierzymy ilością produkcyi, a zwłaszcza ilością wyżywionych osób, gospodarstwo włościańskie pobija je na całej linii. Rentować się gospodarstwo średnie może wtedy, gdy produkuje na zbyt, mając pewną ilość robotnika. O robotnika dziś coraz trudniej: parcelacya i emigracya obniżyły jego jakość (nie mówiąc o cenie, bo ta się w dużej mierze równoważy podwyżką cen produktów) i zmniejszyły ilość. Pewne zabezpieczenie dają: ordynaryusze — dla folwarku, w ogóle służba zanadto w większej ilości obciążająca (wielka ilość osób do wyżywienia, mieszkania, opał i t. p.), zwłaszcza dla drobnych folwarków podgórskich, — oraz użytek leśny i pastwiskowy, wynajmowany chłopom za odrobek, o czem mówiłem wyżej. O ile tych warunków braknie, lub są niewystarczające, a rachunek nie pozwala sprowadzić drogiego robotnika z daleka — folwark przestaje się rentować, traci racyę bytu. Wtedy może przez jakiś czas być prowadzona gospodarka dzierżawami chłopskiemi, lub sprzedażą pasz — a to jest już właściwie stadyum, które z konieczności prowadzić musi do parcelacyi. Pewna przeto ilość folwarków musiała uledz redukcyi, pewna jeszcze ulegnie. Pytanie, które: owóż te, które są finansowo słabo sytuowane, nie zdolne podnieść się na wyżyny, jak najbardziej racyonalnego gospodarowania, którem jest dziś dla nas w przeważnej części gospodarstwo intenzywne hodowlane. Dla przeszłego okresu parcelacyi dało się wydedukować, że gospodarstwa, produkujące zboże, ostały się najdłużej. Warunki się zmieniły. Dziś — przy zmniejszonej liczbie robotnika letniego, a wzmożonych cenach nabiału i materyału rzeźnego, opłaca się gospodarstwo hodowlane, mające za cel apro-

---

ny umysł. Pobożność rzeczywista, poprostu wrodzona naszym Paniom w połączeniu z wyrobieniem duchowem i wykształceniem, będzie polskiej kobiecie zawsze świeciła, jak gwiazda betleemska, od chwili wejścia w związek małżeński do śmierci. Pobożność pozorna, czyli dewocya, często i słusznie wyśmiewana, sama przez się jest martwą formułką, która niestety zbyt często u nas panuje, z czego wynik: że nawet bardzo pobożua pozornie kobieta, bywa bardzo złą żoną, gospodynią, matką, wychowawczynią. Znam bardzo pobożną ziemiankę, która jednak jest istną Xantypą w domu, bo prócz dewocyi nic w niej niema, ani serca wielkiego ani rozumu wrodzonego, ani wykształcenia. Taka pani nie może zajechać daleko na żadnem polu swej działalności, przeznaczonej jej przez Boga. Mądra kobieta będzie napewno najmilszą przyjaciółką i pomocnicą męża, — będzie mu i pomagać w prowadzeniu interesów i w drugim dziale swej działalności, w wychowaniu dzieci, będzie, jak przysłowie mówi: napewno trzymać trzy węgły domu, będzie zupełnie równouprawniona z mężczyzną we wszystkich działach, które jej Opatrzność wyznaczyła. Że ten ideał mało kiedy widzimy osiągnięty, wina kobiet, które nad sobą za mało (albo i wcale nie) pracują. Stąd wniosek, że Ziemianki, widzące swój ideał w samokształceniu, w chwili obecnej są temi, które swemu społeczeństwu najlepiej służą, zaczynając pracę od podstaw, od siebie. One z biegiem wyrabiania się duchowego, przekonają się rozumowo o tem, że porządek świata nie jest zły, porządek, który poddał kobietę w panowanie mężczyzny, ale za to kazał mężczyźnie być zawsze i wszędzie opiekunem kobiety i jej dzieci. Nie wiem, czy zastanowiwszy się nad tem prawem bożem, warto się wdawać w poprawki, czy nawet przewroty porządku tego. Ale sedno sprawy leży w tem, że w naszej dobie mężczyzna jest przeważnie, raczej bezwzględnie z gruntu nie taki, jakim być powinien koniecznie w myśl tego najwyższego porządku. Kobieta polka, mądra wykształceniem nabranem, a podparta hartownem sercem napewne może wychować i wychowa synów, którzy potrafią uznać niewzruszalność porządku odwiecznego. Przyznaję, że nie lada to praca, wymagająca znacznie więcej zasobów serca i rozumu, aniżeli wychowanie córek, które z natury znacznie są łatwiejsze do prowadzenia. Znam młodzieńca, — niestety typ! — który młodym bardzo będąc, jest uosobnieniem tego wszystkiego, co z gruntu neguje odwieczny porządek świata, jest najcięższą zgryzotą rodziców, brzydką zakałą rodziny i społeczeństwa. Ale dlaczego? oto matka od maleńkości jego, nie umiała się przełamać sama, by mu czegokolwiek odmówić, czy zabronić, teraz nie ma prawa narzekać na swe nieszczęście, boć sama temu winna. Chęć używania, brak zupełny obowiązkowości, są rodzicami tego nieładu, panującego wśród naszego społeczeństwa, a wkradającego się coraz bardziej w nasze ziemiańskie domy. Dalekie mi są konserwatywne zasady, które knutem pozwalały rodzicom przestrzegać karności w domu, ale przyszłość narodu wymaga koniecznie od nas, byśmy z całą surowością przyprowadzili naszą ziemiańską młodzież do opamiętania. (tak męską, jak żeńską) napowrót na drogę obowiązku, posłuszeństwa bez zastrzeżeń dla władzy rodzicielskiej, czy szkolnej,

wizacyę miast, o ile naturalnie posługuje się materyałem pierwszorzędnej jakości, oparte na taniej, a dobrej produkcyi pasz (koniczyna, okopowe, poplony, sztuczne, lecz bardzo starannie zakładane i prowadzone pastwiska).

W sfery ziemiaństwa naszego w ostatnich czasach wszedł duży zastęp ludzi, że się tak wyrażę — miejskich: lekarzy, adwokatów, profesorów i ich synów. Ludzie ci, o ile nie uważają wsi jedynie za miejsce, mające im dać odpoczynek po trudach życia w tej lub owej formie, wnoszą pewną pożądaną nowość: zainteresowanie się bezpośrednio lub pośrednio stroną finansową, rentownością. Bezwarunkowo to odmłodzenie dawnych, zaśniedziałych, wygodnickich i nieobznajomionych z dzisiejszym stanem nauk rolniczych żywiołów, przyniosło dużo dobrego, dużo młodej, odżywczej krwi. Twierdzę, że ten procent własności tabularnej, jaki na długo jeszcze się utrzyma, zawdzięczać to będzie właśnie tym przybyszom. Jednakże ludzie ci nie cofną przeznaczenia: połowa, a może więcej folwarków zginie w blizkiej przyszłości. I nad tem niema ani co dysputować, ani radzić, jest to objaw konieczny: przychodzi fala ludu, fala, która ma za cel życie, a nie pieniądz. Ilość rąk do roboty i ilość gęb do jedzenia rozstrzygnie. Tylko pewien procent własności średniej (nie mówię o latifundyach leśnych), tylko pewien procent ostanie się jeszcze na długo: a będą to gospodarstwa, posiadające sporo łąk i pastwisk, sporo lasu, doskonale zorganizowane, silne finansowo i oparte na produkcyi na pogórzu przedewszystkiem masła, mięsa i materyału hodowlanego.

Mówię naturalnie o rejonie rozwiniętej parcelacyi. Ostaną te, które będą wymagać wysokiego procentu z włożonego w rozumne instalacye kapitału, lecz nie będą liczyć renty z ziemi, fikcyjnej dziś dla tej okolicy wobec fikcyjnej ceny ziemi. Te, które nie będą oglądać się na możność zyskania wysokiego kapitału przez wyzysk chwilowych konjunktur parcelacyjnych; które w niezdrowem oczekiwaniu niejako tylko stosownej chwili nie będą zaniedbywać na lata całe organizowania i kultury gospodarczej. Te, które, dając pewien, względnie jednostajny, spory dochód, oparty na pierwszorzędnym materyale i intenzywnem gospodarstwie, będą żyły życiem podobnem do gospodarstwa chłopskiego: wystarczającem sobie, życiem dla życia. Życie to może być wcale dostatnie, odpowiednie do wymogów inteligentnego kierownika, lecz rachunkowe, ostrożne, i zrośnięte z wsią, jak chłop z wsią jest zrośnięty[1]). Wszystkie inne upadną rychło. Może je powstrzymać w upadku na czas względnie nie długi: gruby las, zostawiony przez ojców, pensya urzędnicza, lub wogóle boczne dochody obecnego właściciela, mrówcza pracowitość i skromność wymagań — jednakie jest to już życie przeżytków. Niepowstrzymany, rozhukany, liczebnie silny, mocny finansowo i mocny filozofią życia dla życia łan ludu wessie je, zniszczy ich wartość ekonomiczną i zużyje na materyał wytwórczy nowych wartości. Pozostaną na długo te tylko nieliczne, a silne, których egzystencyą rządzi miasto i fabryka ze swemi potrzebami, i które żyją same dla siebie, nie dla spekulacyi i doraźnych zysków.

Bank parcelacyjny obliczał w r. 1905, że gdy szybkość parcelacyi dalej pójdzie w tem samem tempie co dotychczas, własność średnia zginie za 30—40 lat. Czerkawski zapowiada jej pogrzeb za lat 60. Twierdzę, że przetrwa dłużej, że częściowo wogóle ocaleje.

[1]) Cena parcelacyjna, ani czynsz dzierżawny nie jest miarą ceny ziemi. Cena ziemi ekonomiczna może być wypośrodkowana jedynie z kosztów produkcyi na danej ziemi; te zależą między innemi od ceny robocizny, u chłopa dla siebie bardzo nizko szacowanej. Cena ziemi nie jest normowana bezwzględnie czystym zyskiem, jakkolwiek zazwyczaj idzie z nim w parze. Zysk ma przedsiębiorca każdy: prowadzący gospodarstwo na własną rękę, jak i dzierżawca, a przecież dzierżawa nie jest miarą ceny ziemi. Jakkolwiek Krafft sprzeciwia się takiemu wycenianiu ziemi, gdyż wchodzi tu czynnik osobisty przedsiębiorcy, jednakże lepszego nie mamy. (Howard).

---

bo tego koniecznie wymaga porządek świata, który pochodzi nie od nas, lecz od władz wyższych, światem kierujących. Matka mądra w myśl ducha bożego musi swemu sercu nie raz gwałt zadać, nie na wszystko gagatkowi ukochanemu pozwalać od małego, przeciwnie łamać musi jego wolę nieraz, by się przekonał, że świat nie jest dla niego, dla zabawki stworzony — przeciwnie on jest stworzony do służby dla współobywateli. Ale matka musi to przedewszystkiem wiedzieć, musi się tego nauczyć, a potem musi mieć to serce mężne, by wytrzymało takie próby. Znowu wracam do mojego wniosku, który powiada, że najmądrzej robią te ziemianki, które chcąc odrodzić społeczeństwo, od siebie pracę zaczynają.

Smutna sprawa, poruszana w ostatnich czasach: co robić z córkami? Trudność odpowiedzenia na to pytanie jest tylko pozorna. Trudność ta bowiem leży w nas samych, nie uważać córki jako towar jarmarczny, lecz prowadzić córkę zupełnie tak, jak chłopca od małego, do jakiegoś wytkniętego celu. Jak nieraz rodzice syna zastanawiają się nad wybraniem dla niego najodpowiedniejszego zawodu, tak samo winni się zastanowić nad wybraniem zawodu dla córki, któryby pozwolił panience do chwili wyjścia za mąż, nie czekać, jak wół na jarmarku na tego, kto go kupi, lecz wypełniłby jej czas, dał jej zajęcie, któreby jej dawało zupełne zadowolenie, a często bardzo pożyteczny grosz. Wzorem dla nas mogą być kraje skandynawskie, gdzie panny z pierwszych domów arystokracyi rodowej i pieniężnej idą po ukończeniu szkoły przygotowawczej średniej na studya specyalne, by potem z dyplomem wyjść i zająć miejsce w banku, czy szpitalu, czy ochronce, czy w zawodzie nauczycielskim. Dlaczegoby nasze społeczeństwo miało być zakamieniałe do tego stopnia, by nie mogło zerwać pęt: „tradycyi złych i nie na czasie? Czyż my mamy być wiecznie krajem mamutów i konserwy? Zerwijmy nareszcie z tą głupotą, która twierdzi, że panienka z ziemiańskiego domu, nie może chodzić sama na uniwersytet, bo to nie wypada. Co nie wypada? To, że zbliży się do koleżanek czy kolegów, nie tak wzniośle urodzonych jak ona, — czy to dziś co warte? Czy przeciwnie obcowanie z ludźmi innych stanów, innych *eo ipso* pojęć, nie wpłynie najkorzystniej na widnokrąg umysłowy naszej panienki z ziemiańskiego domu? Czy panience dobrze wychowanej może ktokolwiek ubliżyć, czy ją może spotkać jaka niespodzianka? Jeśli tak, to bardzo źle, bo to dowód, że panienka nie jest z domu dobrze wychowana. Rozumiemy wszyscy, że dobre wychowanie nie polega na wykształceniu tych, lub owych talentów tawarzyskich, lecz na tem, by jak najwcześniej umiało się dostosować do warunków swego życia, by jak najwcześniej pojęło się boski porządek świata. Ze panienka dowie się w akademii rolniczej o codziennych tajemnicach przyrody, to panience zaiste nic nie ubliży, i nie zaszkodzi, przeciwnie wyrwie ją prędzej z nieświadomości, w której dzięki niemądrej matce, pozostawała do chwili wejścia w progi akademii. Słyszałem niedawno twierdzenie, że nie wypada panience iść na medycynę, do której ma zamiłowanie dlatego, że tam musiałaby widzieć i własnemi rękami krajać trupy, może nie pachnące, w prosektoryum. Dlaczegoż córce urzędnika, czy

A nim zamrze to, co ma zamrzeć, miejmy w nadzieję, że rozwijająca się wieś podgórska, przeistoczona i zmieniona, rozkwitnie dodatnio, a nosząc w sobie zarodki niezłego jutra, przetrwa niejedną burzę i niejednego spekulanta i wyjdzie cało i mocna przejąć na siebie wszystko, czem dotychczas rządziła polityka folwarków; lecz poza nadzieją trzeba jeszcze wiele, wiele pracy......

Dr K. F. TERLIKOWSKI

Działanie nawozowe siarki i dwusiarczku węgla.

Stosując związki siarki, a zwłaszcza dwusiarczek węgla, w celu zwalczania pewnych chorób roślinnych, obserwowano nieraz nietylko niszczące działanie tego środka na szkodniki roślinne, lecz jednocześnie wysoce dodatnie oddziaływanie jego na wzrost i plon leczonej rośliny wogóle. Tak się zdarzało systematycznie przy siarkowaniu zarażonych winnic, a podobne zjawisko zauważono i przy tępieniu za pomocą siarki parchów ziemniaczanych [1].

[1]) Halsted (1895 r.) Stwierdził dodatni wpływ kwiatu siarki w zwalczaniu parchów ziemniaczanych.

Brooks (1896) powtarzając doświadczenie Halsted'ta znalazł tylko nieznaczny wpływ dodatni na zwalczanie parchów ziemniaczanych.

Wheeler (1896—1898) sądzi, że działanie siarki na parchy ziemniaczane jest zależne od właściwości gleby; przy neutralnych lub słabo alkalicznych glebach dodatek siarki był korzystniejszy, niż na silnie wapiennych, a na glebach kwaśnych plon był zmniejszony.

Wheeler jako możliwe przypuszcza, iż działanie siarki polega na wytwarzaniu się kwasów S. (działanie antyseptyczne kwasów).

Bernhard (1910—1911) obserwuje bardzo dodatni wpływ siarki na wstrzymanie parchów ziemniaczanych. Wykonał on doświadczenie wazonowe z ziemniakami. Plony ziemniaków na zawartość siarki analizował Neubauer z Bonn (analizował on również i gleby) stwierdził, że w siarkowanych i niesiarkowanych roślinach niema absolutnie żadnej różnicy w zawartości siarki, a więc siarka nie została pobierana przez rośliny w większej ilości przy dodawaniu jej do wazonów. Natomiast stwierdra Neubauer, iż siarka z gleby znika (przechodzi w SO_3-SO_4).

W ostatnich czasach, zwłaszcza francuscy autorzy ujęli liczbowo zwyżki plonów szeregu uprawnych roślin, jakie możemy osiągnąć przez dodatek siarki jako takiej, przy równoczesnem nawożeniu pozostałymi niezbędnymi składnikami odżywczymi.

Wcześniej już stwierdzone było w niektórych takich razach działanie związków siarki, jako działanie natury chemiczno-bakteryologicznej, a nie jako składnika pobranego przez rośliny; prosty bowiem obrachunek zapasów związków siarki w glebie w zestawieniu z rozchodem i dowozem tych związków przekona nas, że wypadki w praktyce rolniczej, w którychby tylko niedobór siarki stanowił o wysokości plonu, o ileby się zdarzały, należą do wyjątków.

Siarka na ogół nie znajduje się nigdy w glebie w minimum.

Według obliczeń Clarke'a, zestawionych przez prof. Kossowicza [1]) skorupa ziemska zawiera przeciętnie około 0·1% siarki bardzo nierównomiernie rozmieszczonej. W niektórych miejscowościach, dzięki specyalnym warunkom, nagromadziło się jej znacznie więcej, np. w niektórych skałach — w złożach gipsu, pirytu i t. p., a niekiedy także w torfowiskach. W glebach zaś procent siarki jest na ogół nizki i waha się około 0.25%, przyczem wierzchnie warstwy gleb są zawsze zasobniejsze w połączenia siarki (siarka ciał organicznych), w warstwach zaś dolnych % ten zmniejsza się.

Specyalnie co do naszych gleb, brak odnośnych danych, bo o ile wykonywano ich analizy chemiczno-rolnicze, to zwykle nie uwzględniano w nich zawartości siarki, opierając się na przypuszczeniu, że rośliny do swego rozwoju potrzebują siarki bardzo mało i nigdy nie zabraknie jej w glebie. Stałym źródłem, zaopatrującym ustawicznie gleby w związki siarki, są opady atmosferyczne

[1]) Z pracy którego przytaczam poniżej szereg zestawień i wniosków. [Roz. dzien. doświad. agronomii].

kupca wypada iść na medycynę i te trupy naturalnie krajać, a dla czego córce ziemianina nie ma to wypadać, — zawsze przedhistoryczna mamuterya? Chodzenie do publicznych zakładów naukowych, jest bardzo pożyteczne dla młodych panien, bo prędzej pozwala im poznać życie i świat takim, jakim jest, a nie takim, jakby on mógł być, gdyby właśnie nie był taki, jakim jest. Znacznie większą rękojmią szczęścia dla panny, idącej za mąż będzie to, że ona mając masami kolegów, poznała *eo ipso* tę męską psychę, i nie będzie, będąc narzeczoną, pływała zawsze w jakichś ideałach, wyśnionych z romansów, które, jak często po ślubie, rozwiewają się w ciężką i czarną mgłę. Po skończeniu szkoły wyższej, panna z dyplomem powinna zaraz znaleźć miejsce w odpowiednim dla siebie urzędzie, banku, zawodzie wolnym, do którego się przygotowała. Gdy Opatrzność postawi na jej drodze człowieka, jej przeznaczonego, wtedy panna idzie za mąż, bo takie jest jej ostateczne przeznaczenie, i nabrana fachowa wiedza, zawsze się jej przyda, — zresztą w czasie narzeczeństwa, bardzo łatwo jej uzupełnić braki z zakresu gospodarstwa domowego. Ponieważ jestem stanowczym przeciwnikiem zabaw tanecznych i balów, z drugiej jednak strony nie poczuwam się na siłach, do walczenia z tym zabobonem, przeto na polu tej sprawy gotów jestem zawrzeć kompromis w następujących granicach: ponieważ człowiek, pracujący zawodowo musi rano o 9-tej być w biurze, czy szpitalu, czy szkole, by módz swą zawodową pracę z trzeźwym umysłem wykonywać, przeto te zabawy taneczne mogłyby się od biedy odbywać w godzinach takich, by młodzieniec, czy panna, po wytańczeniu się, szło każde spać nie później, jak o 12-tej wieczór. Przyjmijmy, że taki balik, zacząłby się o 7-mej, a skończył się o 12-tej, to przyznać musimy, że te kilka godzin kręcenia się w kółko, nie zaszkodzą ani młodzieńcowi ani pannie na zdrowiu, a po wyspaniu, — rano każde z nich wstanie z umysłem, gotowym do kilkugodzinnej pracy. Dalej bardzo dobra byłaby zmiana w tym względzie, by panienki nie wdziewały kosztownych sukien, bo to grosz wyrzucony nie na marne, ale gorzej, bo na zły cel, a skromna bluzka, zapięta pod szyją, kosztuje mało. Koszta urządzania balu z kosztami sukien i innych adherencyi są tak strasznie wielkie, że wiem o tem dobrze, na koszta te nie stać nigdy ziemianina na jednej wiosce, nawet w roku niezłym. W naprowadzonych wyżej uwagach o wyższych studyach córek ziemiańskich, starałem się ugrupować myśli, odnoszące się do tak dużo teraz obrabianej sprawy „co począć z córkami naszymi“. Sądzę, że rzeczą by to było w pierwszym rzędzie Pań Ziemianek, podjąć w tej sprawie walkę z zastarzałemi pojęciami i niestety większej części naszego społeczeństwa. Panie Ziemianki winny ująć tę piekącą sprawę odrazu i zaraz w swoje ręce i swą powagą osłonić myśl zdrowego postępu w obec zacofańców. Zadanie wspaniałe i zdaje mi się bardzo wdzięczne, a przeprowadzenie tego zadania na pewno przyczyni się do poprawy Rzeczypospolitej.

W. K.

rok rocznie przynoszące nam z powrotem te związki siarki, które tracimy z ziemi w corocznych plonach, dzięki działalności życiowej niektórych bakteryi siarkowych, procesom wymywania, oraz licznym procesom spalania ciał organicznych, głównie węgla kamiennego, które zawierają zawsze pewien procent związków siarki, lotnych przy spalaniu. Również część siarkanów dostawać się może do atmosfery z wód morskich, drogą rozpylenia wody. Wreszcie gazy wulkaniczne i głębinowe (siarkowodór, kwas siarkowy i inne) stale doprowadzają do atmosfery pewne ilości siarki.

Co się tyczy procesów biologicznych, jakim ulegają związki zawierające siarkę, zanim dostaną się do atmosfery, to są to procesy głównie redukcyjne, zachodzące przy współudziale bakteryi, powodujących wydzielanie się siarkowodoru przy gniciu np. ciał białkowych (szczątki organizmów roślinnych i zwierzęcych), jak również przy redukcyi związków mineralnych siarki (soli). Na wiosnę w stawach i w bagnach wytwarzają się gazy siarko-wodorowe właśnie dzięki procesom redukcyjnym związków siarki.

Zresztą małe tylko ilości wytwarzanego w ten sposób siarkowodoru, dostają się do atmosfery, część jego, przez czynność życiową innych bakteryi siarkowych, utleniona zostaje z początku na siarkę, odkładającą się w komórkach bakteryjnych, a później spalona na kwas siarkowy. W okolicach Lwowa w Niemirowie, Lubieniu, a zwłaszcza w Starzyskach („Siwa woda") przypuszczalnie z rozkładu pokładow gipsu, wydzielają się ze źródeł wielkie ilości siarkowodoru. Część tylko tego siarkowodoru dostaje się do atmosfery, a przeważna jego ilość, przy pomocy specyalnej flory siarkowej zostaje utleniona z wydzieleniem zawiesiny siarki.

Ta ostatnia np. nadaje zabarwienie wybitnie opalowe „siwej wodzie", a bliżej brzegów, wytwarza na powierzchni wody, pienisty nalot siarkowy.

Na dnie, koło brzegów, na pniach obumarłych i roślinach przybrzeżnych, zanurzonych w wodzie, widać często zieloną lub czerwoną powłokę — są to właśnie nagromadzenia bakteryi siarkowych, powodujących rozkład bakteryi siarkowodoru. Ciekawe te organizmy unoszą się również w wodzie jako plankton. Z rozbioru wód opadowych wnioskujemy o ilościach związków siarki, doprowadzanych rokrocznie na ziemię. I tu brak nam danych dla naszych warunków i poprzestać musimy na danych, w przybliżeniu wywnioskowanych z obliczeń, istniejących dla innych miejscowości (Kossowicz). Okazuje się n. p., że zależnie od miejscowości, w jednym litrze wody deszczowej otrzymujemy od 1 do 80 miligramów kwasu siarkowego; zwykle w pobliżu miast i większych zbiorowisk ludzkich, opady atmosferyczne, dzięki obfitszemu spalaniu węgla kamiennego, są bogatsze w kwas siarkowy. Nie bez znaczenia jest również pora roku; zwykle opady zimowe bogatsze są w związki siarkowe, niż opady letnie. Przeciętnie opady atmosferyczne przynoszą rocznie na hektar około 9 *kg* kwasu siarkowego: w bliskości miast przychód dojść może do 75 kg na hektar i wyżej. Ilości te nie gromadzą się w glebie z roku na rok, lecz zostają po części pobierane przez rośliny, w części unoszone przez wody gruntowe.

Decydujące znaczenie w tym względzie wywiera klimat, konfiguracya terenu i inne czynniki. Im większa część opadów paruje, tem mniejsza ich część idzie na wytwarzanie wód gruntowych, stężenie ich w związki siarkowe wzrasta w ten sposób. Lecz sprawa komplikuje się wskutek całego szeregu czynników, które wpływają na to, że stosunek ilości wody parującej do ilości tworzącej wody gruntowe, ulega szerokim wahaniom i przez to powoduje również wahania co do zawartości związków siarki w wodach gruntowych. W razie dużej ilości wód gruntowych, a małego parowania, stężenie wód będzie zbliżone do stężenia wód opadów atmosferycznych, w przeciwnym razie mogą wytworzyć się wody nasycone.

W naszym klimacie mamy do czynienia z wypadkiem pierwszym, ze zjawiskiem wymywania przez wody gruntowe związków siarki, przynoszonych przez opady atmosferyczne. Bardzo nieznaczne ilości wytworzonych wód gruntowych wystarczają, aby unieść nie pobrane przez rośliny zapasy siarki. Niech z 10 *kg* otrzymywanych na *ha* połowa zostaje unieruchomiona lub pobrana przez rośliny, to przy stężeniu wód gruntowych o 0.02% $CaSo_4$ (rozpuszczalność siarczanu wapnia jest około 10 razy większa) 50.000 litrów wody wystarczy, by całą pozostałą ilość (5 kg) siarki unieść, [1]) a 50.000 l. na *ha* odpowiada 5 milimetrom opadów (Kossowicz). Wprawdzie straty, spowodowane przez wymywanie siarki opadów atmosferycznych, równoważą się do pewnego stopnia dowozem siarki w nowych opadach — lecz z drugiej strony, wymywają się równocześnie zapasy siarki wietrzejącej skorupy ziemskiej tak, że bez stałego dowozu siarki z opadami atmosferycznemi, gleby nasze wyczerpywałyby się stopniowo, coby ujemnie wpływało na rozwój roślinności. Siarka bowiem, jak wiadomo, jest koniecznym składnikiem białka protoplazmy. Za małymi wyjątkami, wszystkie białka, prócz protaminów, zawierają w swej cząsteczce siarkę w ilościach wahających się, zależnie od rodzaju danego białka, w szerokich granicach. W niektórych białkach % siarki dochodzi do pięciu % — w innych spada niżej dziesiątych części %.

C. d. n.

KAZIMIERZ POLAŃSKI

W obronie Związków hodowlanych.

Komitet c. k. gal. Tow. gosp. we Lwowie starając się o podniesienie hodowli w kraju, przystępuje obecnie do zakładania Związków hodowlanych. Główną różnicę między oborami zarodowemi gminnemi dawnego typu, a Związkami hodowlanymi stanowi to, że do ksiąg obór gminnych zapisywane były, przy zakładaniu tychże, sztuki, kupowane z funduszów Komitetu (w niektórych Oddziałach Tow. gosp. przy współudziale funduszów mniejszych lub większych, ofiarowanych przez Wydziały powiatowe) i sztuki te (młode krowy lub cielne jałówki) były rozdawane pojedynczym hodowcom, do danej obory należącym, z tym tylko warunkiem, że ci hodowcy są zobowiązani oddać, od sztuki nadanej, w przeciągu 6 lat, jedną jałówkę cielną, dobrze zbudowaną, o cechach rasy, do której obora należała. Jałówkę tę znowu nadawano na tych samych warunkach innemu hodowcy w gminie, gdzie obora się znajdowała i t. d.; do ksiąg zaś Związku hodowlanego, zapisuje się sztuki żeńskie, stanowiące własność prywatną członków, do Związku przystępujących, a uznane za odpowiednie dla danego Związku, przez organa Komitetu Tow. gosp.

---

[1]) W miejscach nizkich, na które zbierają się wody gruntowe, mogą wskutek tego nagromadzić się znaczniejsze ilości siarki.

Obowiązki członków Związku hodowlanego względem Tow. gosp. są mniej więcej identyczne z obowiązkami członków obór gminnych, to jest podlegają kontroli inspektorów hodowlanych Towarzystwa, członkowie muszą być członkami Tow. gosp. i t. p., natomiast na członków Związku spadają jeszcze obowiązki względem swego Związku hodowlanego, w postaci wpisowego od każdej sztuki, rocznej wkładki i oddawania 1% od ceny uzyskanej przy sprzedaży jakiejś sztuki do Związku wpisanej, do kasy tegoż Związku. Świadczenia Komitetu Tow. gosp. względem Związku hodowlanego, odpowiadają także mniej więcej takim świadczeniom dla obór gminnych, przestrasza to jednak niektórych panów, że w instrukcyi dla Związków wydanej, § 5. w ustępie 11., są te świadczenia nieco warunkowane; i tak w ustępie tym, pod a) widzą „o ile możności", pod b) „w miarę rozporządzalnych funduszów", to samo pod d), a pod c) „będzie starał się o jednorazowe lub stałe zasiłki z funduszów publicznych" i t. d.

Ci panowie są stanowczo przekonani, że członkowie Związku żadnych realnych korzyści mieć nie będą, a że spadną na nich same tylko „straszne" ciężary, w postaci opłat do Związku i t. d. Panowie nieprzychylnie dla Związków usposobieni powiadają, że członkowie Związku nie są pewni żadnej pomocy ze strony Tow. gosp., gdyż ta jest tak w ustępie 11. instrukcyi warunkowana, a nie chcą rozumieć, że Tow. gosp. do żadnych świadczeń natury pieniężnej zobowiązać się nie może. Towarzystwo przecież nie zobowiązuje się ani do zakupywania buhajów stacyjnych, ani do subwencyonowania tychże i t. p. rzeczy, bez tego warunku „w miarę rozporządzalnych funduszów", chociaż w instrukcyach dla buhajów stacyjnych i t. p. tego wyraźnie nie zaznaczało. Każdy to wie, że Tow. gosp. tak długo będzie materyalnie wspomagać rozwój hodowli w kraju, jak długo będzie pobierało na ten cel subwencye z funduszów rządowych, krajowych, wogóle powiedzmy, z funduszów publicznych. Tak jak Twu gosp. nie gwarantuje ani c. k. Rząd, ani Wydział krajowy, że mu udzielać będą „na wieki" subwencye, tak samo Tow. gosp. nie może względem nikogo zobowiązywać się, że będzie go zawsze materyalnie wspomagać. Powinniśmy mieć jednak nadzieję, że Twu, które tyle już dla podniesienia hodowli zrobiło i dalej jeszcze robi, nie odmówią czynniki miarodajne dotychczasowych subwencyi, a raczej spodziewać się możemy, że gdy stosunki Państwa i kraju się kiedyś (daj Boże jak najprędzej) poprawią, to subwencye te tylko powiększone zostaną. Jeżeliby zaś bać się należało, że Tow. gosp. „z braku rozporządzalnych funduszów" nie będzie mogło wspomagać „swego najmłodszego, a więc i pewnie najukochańszego dziecka t. j. Związku hodowlanego", to wtedy nie należy chyba też tworzyć gdzieś nowych stacyi buhajów, lub te nowo obsadzać gdyż i te, z tych samych powodów mogą w przyszłym roku n. p. subwencyi przyobiecanej nie otrzymać. Co się zaś tyczy opłat do kasy Związku, to przyznać należy, że one nie są tak wielkie — najwyższą opłatą będzie 1% od ceny sprzedażnej. Ile ta wynieść może? Hodowca, mający bardzo mleczną krowę, której mleczność udowodnią zapiski kontroli mleczności, przy Związku prowadzonej, sprzeda Twu gosp. buhajka, dajmy na to za cenę 800 *K*, od tego zapłaci raptem 8 *K* do kasy Związku. Czyż to tak wiele? Trzeba przecież wiedzieć, że Tow. gosp. płaci hodowcom ceny takie, których od żydków na targu nie uzyska się nigdy, a to już Komitet Tow. gosp. bez żadnych warunkowań powiada w § 5. ustęp. 10., że przy zakupnie materyału hodowlanego, będą Związki hodowlane na równi traktowane z oborami zarodowemi ½ krwi. Dalej będzie Komitet Tow. gosp. urządzał targi hodowlane i przez to ułatwiał członkom Związku dobre spieniężenie sztuk, na sprzedaż przeznaczonych, gdzie cena wyższa od zwykłej ceny targowej uzyskana, przewyższy z pewnością znacznie te 1%, do kasy związkowej wpłacany.

Weźmy teraz na uwagę, że wszystkie opłaty większe, jak wpisowe od sztuki, roczna opłata od sztuki i % od ceny sprzedażnej, wpływają do kasy danego Związku, a więc zostają te pieniądze w administracyi własnej Związku, gdyż Zarząd tegoż, składa się z jego członków. Związek hodowlany rządzi się zupełnie autonomicznie, a jedynie inspektorowi hodowlanemu przysługuje prawo powstrzymywania uchwał Walnego Zebrania, gdyby uważał je dla Związku za niekorzystne, aż do rozstrzygnięcia Komitetu c. k. gal. Tow. gosp. (§ 7. ustęp 2 c). W paragrafie przytoczonym w ustępie 2. pod a) jest wyraźnie powiedziane, że Zarząd Związku jest obowiązany administrować funduszami Związku, które w p i e r w s z y m r z ę d z i e służą do pokrycia kosztów utrzymania rozpłodników męskich" (uwaga własna: naturalnie, o ileby subwencya Komitetu Tow. gosp., na ten cel udzielana, w którymś roku wystarczyć nie mogła do odpowiedniego utrzymania buhaja jak np. przy drożyźnie chwilowej paszy i t. p., lub gdyby ten Komitet nie miał kiedyś „rozporządzalnych funduszów"). O ile więc subwencya Komiteiu Tow. gosp. w pierwszych latach istnienia Związku hodowlanego, stanowczo dla utrzymywania rozpłodnika męskiego udzielana, wystarczać będzie, to fundusze Związku mogą być przez Zarząd i na inne cele hodowlane tegoż Związku użyte, a nieużyta gotówka, ulokowana na książeczkę wkładkową najbliższej Spółki oszczędności, utworzy z czasem kapitalik, od którego procenta wystarczą na pokrycie kosztów utrzymania buhaja.

Zabrałem głos w sprawie obrony tworzących się Związków hodowlanych przed zarzutami, z jakiemi się bardzo często spotykam głównie dla tego, aby Panowie przeciwnicy Związków zmuszeni byli w łamach *Rolnika* swego opornego stanowiska bronić i żeby polemika, która wtedy nastąpić musi, wyjaśniła zupełnie sprawę całą. Wiem, że liczba przeciwników tworzenia u nas Związków hodowlanych jest bardzo znaczna, większość ich wychodzi z założenia, że wieśniak nasz nie dorósł jeszcze do tworzenia organizacyi, że tak powiem własnych, i że mu trzeba koniecznie wszystko darmo dawać, a więc i dalej grube sumy należy pakować na zakładanie obór gminnych dawnego typu. Gdy się jednak zastanowimy, jakie kwoty te obory pochłonęły, i jak stosunkowo mały pożytek one przyniosły, jak taka akcya poniekąd nawet demoralizująco działała na włościan — już nie chcę tu wspominać, że często bardzo, względy natury czysto politycznej, a nie warunki dla hodowli odpowiedne, powodem były tworzenia obory gminnej w pewnych miejscowościach, —ale samo to, żeśmy włościanina tylko do darmoszek przyzwyczajali już nie było zdrowem dla niego. Ileż to obór gminnych mamy w kraju, które żadnego pożytku nam nie dały? Podniesienie się hodowli w pewnych miejscowościach, a nawet okolicach całych nie stoi w związku z oborami gminnemi: mam w swym

okręgu wieś Łowczyce, proszę tam przyjechać i zobaczyć, jakie ładne i dobrze utrzymane bydło mają tam gospodarze, choć obory gminnej tam niema. Są tam jednak wieśniacy hodowcy, lubiący bydełko, którego rasę poprawiali ustawicznie dobrymi buhajami, dawanymi im przez nasze Towarzystwo gospodarskie. Przykładów takich mógłbym więcej przytoczyć i dać dużo przykładów na stwierdzenie faktu, że często bardzo, fundusze, obracane na zakładanie i kompletowanie obór gminnych, poszły całkiem na marne. Ponieważ Związek hodowlany, tylko w takiej miejscowości da się utworzyć, gdzie jest już ludność inteligentniejsza, a mająca zamiłowanie do hodowli, więc jestem mocno przekonany, że Związek ten, mając odpowiednie warunki rozwoju, istnieć będzie i przyczyni się do popchnięcia hodowli naszej na zdrowe tory. W okręgu mym mam nadzieję, że w ciągu roku 1914, doprowadzę do utworzenia się 3—4 Związków hodowlanych — niestety wszystkie będą tylko w jednym Oddziele Tow. gosp. Drugi z mych Oddziałów poniósł takie klęski przez 2 lata, że trzeba dłuższego czasu, aby hodowla tam nazad rozwinąć się mogła. W trzecim Oddziele znowu, gdzieby się znalazły ze dwie miejscowości o korzystnych warunkach dla założenia Związków, Panowie w nim pracujący, wprost niechętnie się do tych nowych instytucyi hodowlanych odnoszą, czego najlepszy dowód miałem na Walnem Zebraniu tego Oddziału, w którego programie obrad był wykład: „o Związkach hodowlanych". Referent sam tak sprawę przedstawił, że z góry już do samej myśli tworzenia Związków, ludzi zniechęcił. Inspektor okręgowy, cierpiący właśnie dnia tego na szalony ból w nodze, przy zapaleniu okostnej, spowodowanej upadkiem, nie mógł narazie znaleźć dość argumentów na obronę projektowanych Związków.

Dziś staram się zatem na wszystkie zarzuty, czynione na tem Walnem Zebraniu odpowiedzieć, i zapraszam ówczesnego Pana Referenta do polemiki ze mną w *Rolniku* - chętnie do tej walki piórem stanę, z nadzieją, że przeciwnika mego, do zmiany przekonań nakłonię. Odpowiedziałem mniej więcej na wszystkie zarzuty, przeciw Związkom wypowiadane, na jeden jednak zarzut, że sztuki żeńskie, ewentualnie do Związków hodowlanych przyjmowane, mogą nie mieć utrwalonych cech swojej rasy, odpowiedzieć mogę tylko w ten sposób, że będzie to już rzeczą organów Komitetu Tow. gosp., przyjmować tylko dobre i rasowe sztuki do Związku, o ile więc te organa mają fachowe wiadomości, (w przeciwnym razie mogą się udać do wspomnianego Pana Referenta, na wyż wspomnianem Walnem Zebraniu o Związkach hodowlanych mówiącego, na naukę), to nie należy żywić obawy tak wielkiej, by potomstwo krów, do Związku zapisanych, dawało nam jałówki nierasowe, a gdyby i to się czasem może zdarzyło, to takiej jałówki i tak do księgi zarodowej Związku zapisać się nie może. Oczekuję teraz zbijania mych poglądów przez Panów przeciwników i wyrażam tylko życzenie, by *Rolnik* raczył użyczyć w łamach swych dość miejsca: na rozwinięcie się polemiki: nad sprawą dziś poruszoną.

WŁADYSŁAW JAKSA ROŻEN

O trzodzie chlewnej.

Nawiązując do artykułu mego, umieszczonego w 11. numerze *Rolnika*, nadmienić muszę, że widocznie sprawa pastwiska dla trzody jest bardzo aktualna, gdyż w jednym z ostatnich numerów *Illustrierte Landwirtschaftliche Zeitung*, znajdujemy ciekawy artykuł, napisany przez p. v. Ganzert, dzierżawcę folwarku Popielni we Wschodnich Prusach, a traktujący o możliwości utrzymywania trzody chlewnej stale na swobodzie, (oczywiście ograniczonej).



Folwark Popielnia ma grunta gliniaste na marglowym podkładzie i leży na brzegu jeziora Spirdingsee.

Dzierżawca uważa swój folwark, za zupełnie nadający się do chowu trzody chlewnej, — konicze i ziemniaki udają się, wody jest podostatkiem. Na samym folwarku zastał dzierżawca chlewy w opłakanym stanie, a przytem bardzo wilgotne, wybudował więc na brzegu jeziora chlewy—chaty z chrustu, pochodzącego z wycinania zbędnych drzewek i krzewów w młodym lesie. (Rysunek podany przedstawia te chlewy i ich okólniki). Budowa tych chlewów jest bardzo prymitywna. Każdy z nich przeznaczony jest dla czterech loch nizkopro śnych, a otoczony jest ogrodzeniem, które tworzy okólnik. Chlewy i okólniki są pobudowane na czarnej glinie o marglowem podłożu: przy nieustannych deszczach, glina ta zamienia się w gęstą, o czekoladowej barwie masę. Okólniki te są do tego stopnia przesycone wilgocią, że lochy zanurzają się, brodząc po nich do połowy brzucha. Lochy chętnie i z zadowoleniem ryją, przytem sporo ziemi dostaje się i do żołądka. To spożywanie mnogich mineralnych składników odpowiada (naturalnemu) przyrodzonemu trybowi życia świń i zapobiega

chorobom. W zimie mają lochy w chlewach bardzo dużo słomy, zagrzebują się w niej i największe mrozy nie mogą im dotkliwie dokuczyć. Karmę podaje się im we wsuwanych z zewnątrz korytach. Na racyę dzienną mają lochy nizkoprośne od 2 do 4 całych buraków pastewnych na sztukę — to śniadanie i kolacya, a w południe dostają parowane ziemniaki z plewami. Na okrasę do ziemniaków, na sztukę dodaje się około 120 gr rybiej mączki. Przy takiem żywieniu lochy bardzo dobrze wyglądają i dzierżawca Popielni słyszy często od zwiedzających chlewnię, że lochy są zapasione.

P. v. Ganzert ziemniaków nie płucze, lecz są one wraz z pozostałą na nich ziemią parzone — ten dodatek ziemi traktuje jako niezbędny i uważa za środek dyetetyczny i utrzymujący zdrowotność żołądka i kiszek na pożądanym poziomie. Dodatek rybiej mączki p. G. nadzwyczaj zachwala i twierdzi, że dzięki niemu, koryta doszczętnie są opróżniane, a łapczywość przy jedzeniu i żarłoczność loch jest tak wielka, iż nawet przy silnych mrozach karma niema czasu na zmarznięcie.

Lochy używają bardzo dużo ruchu, więc daje się zauważyć znaczny przyrost mięsa, tłuszczu zaś przybywa tylko tyle, ile locha go spotrzebowuje na wytwarzanie potrzebnego jej ciepła.

P. v. G. tak reguluje czas odhukania swych loch, by pomioty nie wypadały w najzimniejszych miesiącach; postępuje zaś wyłącznie dla tego w ten sposób, gdyż nie posiada dostatecznego miejsca na rozlokowanie oprosionych macior. P. G. zrobił doświadczenie porównawcze z dwoma lochami, które wykazało, że prosięta, urodzone dnia 1. stycznia przy mrozie — 10° C od lochy, utrzymywanej w opisanym chlewie, wychowywały się znacznie lepiej od prosiąt, pochodzących z pomiotu lochy, trzymanej w zwykłym chlewie. P. G. jest zdania, że pod tym względem nieuzasadniona jest obawa, a o ile locha jest dobrą i staranną matką, to prosienie się jej w zimie na polu, może wkrótce nie będzie uważane za rzecz anormalną.

Przy rozbudzonej wegetacyi z wiosną, gdy koniczyna czerwona podrośnie na długość palca (Hoesch tę wysokość określa na 13 cm), p. G. wypędza lochy i knurki na paszę. Pastwisko koniczynowe dzieli on na małe okólniki, z których każdy sięga do brzegów jeziora — więc pamięta się zatem i o wodopoju i o kąpielisku. Na tych nowych okólnikach wystawiono nowe, tak samo prymitywne chlewy-szałasy, które od chwili rozpoczęcia spasania koniczu są jedynem schronieniem zwierząt. Wewnątrz takiego chlewu jest przegroda (baryera), przedzielająca chlew na dwie części; przegroda ta jest na takiej wysokości umieszczona, że pod nią mogą przechodzić tylko knurki, lochy zaś dorosłe pozostają *nolens volens* w pierwszej części chlewu. Paszenie świń na koniczynie odbywa się dwa razy dziennie: przed południem i popołudniu; czas przebywania na koniczysku p. G. określa na $1^1/_2$ do 2 godzin. Sygnałem do spędzenia świń z koniczyska jest moment, w którym zaczynają ryć ziemię — jest to najwymowniejsza oznaka, że już dostatecznie są one najedzone. Knurkom o ż. w. 30 kg daje się wieczorem około 1 kg jęczmienia. Te knurki, które dobrze wykorzystują karmę, odznaczają się wzrostem i okrągłemi formami, a są doborowym materyałem hodowlanym. Knurki inne p. G. przeznacza na opas (o ż. w. 30—35 kg).

Wysokoprośne lochy na 14 dni przed pomiotem zapędza się do zimowych chlewów, a na paszę przeznacza się dla nich żywokost, śrutowany jęczmień i otręby pszenne. W dniu oprosienia locha nie otrzymuje nic, prócz wody i to w ilości dowolnej. Dopiero następnego dnia trochę żywokostu i napoju, składającego się z otrębów pszennych. Trzeciego dnia otrzymuje zwykłą karmę. W ten sposób unika się poporodowej gorączki. Świnie przy prosieniu pozostają pod nadzorem, prosięta słabe i nadliczbowe się zabija, zaś zdrowym łamie się mleczne zęby. Zaraz następnego dnia wychodzą prosięta z chaty, a to w celu zaspokojenia potrzeby ziemi. Od czasu, gdy p. G. pozwala lochom na oprosienie się w chatach, posiada prosięta zdrowe. Gdy prosięta osiągną 14 dni wieku, tedy łączy się ze 4 lochy wraz z pomiotami razem. Od czwartego tygodnia wychodzą prosięta z lochami na pastwisko po krótkim czasie pasą się z wielką pożądliwością i są po 8 tygodniach, a więc w czasie odłączenia, pastwiskowo dostatecznie wytrenowane. P. G. hoduje świnie rasy pełnej krwi Yorkshire.

Z postępu rolniczego.

17 letnie doświadczenia nad obornikiem i sztucznymi nawozami w państwowej stacyi doświadczalnej w Askowie w latach od 1894—1910. O wynikach tych doświadczeń pisze duńskie czasopismo rolnicze fachowe *Ugestrift for Landbrugets Planteavl Organ for Statens Forsögsvirksomhed i Plantekultur*, które dla bardzo ciekawych rezultatów i wniosków, prawie dosłownie przytaczam:

„Doświadczenia były wykonane na glebie gliniastej i piaszczystej. Celem doświadczeń, oznaczenie wartości obornika, produkowanego w stacyi doświadczalnej. To osiągnięto 2-ma sposobami, mianowicie: 1) Przez porównanie wielkości plonów pomiędzy sobą, z poletek nienawożonych, nawożonych obornikiem i nawożonych sztucznymi nawozami. 2) Porównując plony z poletek, nawożonych tylko obornikiem z plonami na poletkach, nawożonych obornikiem + pełne nawożenie sztucznymi nawozami. To ostatnie porównanie było wykonywane tylko w przeciągu 13 lat, mianowicie w latach 1898—1910.

Na poletkach doświadczalnych obu gleb, na glinie i piasku, stosowano w ostatnich 4 latach nast. płodozmian: żyto, okopowe, owies, mieszanka koniczyn z trawami, albo inne strączkowe w miejsce koniczyn. Na obu glebach uprawiano okopowe: buraki i ziemniaki. Obornika dostarczała sama stacya, gdzie znajdowało się 18—20 krów mlecznych, 6 - 8 jałówek, 4 koni i około 40 świń.

Wszystkie zwierzęta utrzymywano w średnio dobrej kondycyi. W pierwszych latach używano stosunkowo mało ściółki, w ostatnich trochę więcej. Gnojówkę zbierano osobno, ale nie używano jej do tych doświadczeń. Co do ilości składników pokarmowych dla roślin w oborniku wykazała analiza, że tenże zawierał 0·45% azotu, 0·32% kwasu fosforowego i 0·36% potasu. Dawki obornika w pierwszych 13 tu latach doświadczeń były następujące: na glebie gliniastej 200 q pod żyto i 300 q pod okopowe na ha; na glebie piaszczystej 100 q pod żyto, 200 q pod okopowe i 100 q pod owies na ha.

W ostatnich 4 latach dawano na obu glebach po 300 q pod okopowe i 100 q pod owies na ha, co odpowiada rocznie po 100 q obornika w przeciągu całego płodozmianu.

Sztuczny nawóz składał się z 284 kg saletry, 173 kg superfosfatu 18% i 305 kg kainitu na ha corocznie, zawierał więc mniej więcej te same ilości azotu, kwasu fosforowego i potasu jak używany obornik. W ostatnich 4 latach dawano trochę więcej saletry pod okopowe, aniżeli pod zboża i mieszankę koniczyn z trawami.

Dla doświadczeń, przy których chodziło o porównanie plonów po samym oborniku z plonami po oborniku + wszechstronne nawożenie nawozami sztucznymi, używano 3 różnych porcyi obornika, mianowicie 50 q, 100 q i 150 q na ha, i podzielono na dawki w takim samym stosunku, jak w wyżej wymienionych doświadczeniach.

Rezultaty doświadczeń.

Przeciętny plon za cały okres doświadczalny przedstawia się np. dla buraków w ten sposób, że jeżeli oznaczymy plon liczbowo (po sztucznych nawozach) liczbą **100**, to dla poletek nawożonych obornikiem na glebie gliniastej, odpowiada liczba **90**, a na glebie piaszczystej liczba **77**. Dla ziemniaków na glebie gliniastej po oborniku, odpowiada liczba **98**, a na glebie piaszczystej **87**.

Nienawożone poletka na glebie piaszczystej, wydały przeciętnie $^2/_3$ tego, co wydały odpowiednie poletka na glebie gliniastej. Dlatego nadwyżka plonu na glebie piaszczystej, po nawożeniu obornikiem jest większa, aniżeli na glebie gliniastej, a po nawożeniu sztucznymi nawozami, nadwyżka plonu jest na piasku $1^1/_2$ razy większa, aniżeli na glinie.

Jeżeli nadwyżkę plonów na obu glebach po sztucznych nawozach oznaczymy liczbą **100**, to po oborniku na glinie, dla buraków będzie odpowiadała liczba **76**, dla ziemniaków **93**. a na piasku dla buraków **63**, dla ziemniaków **77**.

Sztuczne nawozy, odpowiadające 5 q obornika, kosztowały 3 *K* 77 *erów* (1 duńska korona = 100 *erom*) = 1·25 *K* aust.). Wartość obornika, obliczając ją na podstawie nadwyżki, wynosi za 5 q m na glinie dla buraków 2 *K* 87 *erów*, dla ziemniaków 3 *K* 51 *erów*,; na piasku dla buraków 2 *K* 38 *erów*, dla ziemniaków 2 *K* 90 *erów*. Wartość pieniężna 5 q obornika w stosunku do całego plonu, wynosiła dla buraków na glinie 3 *K* 39 *erów*. dla ziemniaków 3 *K* 69 *erów*, na piasku zaś dla buraków, wynosi ta wartość 5 q obornika 2 *K* 90 *erów*, dla ziemniaków 3 *K* 26 *erów*.

Przeciętny plon tylko na oborniku, w przeciwstawieniu plonów po pełnej dawce obornika + $^1/_2$ dawki nawozów sztucznych, albo $^1/_2$ dawki obornika + $^1/_2$ dawki nawozów sztucznych, wykazuje, że działanie obornika, wyrażone w liczbach jest stosunkowo 51 i 59, podczas gdy działanie nawozów sztucznych wyraża liczba 100. Wartość 5 q obornika, wypadnie w tych wypadkach na 1 *K* 92 *erów* i 2 *K* 23 *erów*.

Z wyżej wymienionych doświadczeń wyciągnie rolnik następujące wskazówki:

1) W przeciągu całego szeregu lat można tak glebę gliniastą, jak i piaszczystą uprawiać z powodzeniem, zasilając samymi tylko nawozami sztucznymi z pominięciem obornika i otrzymywać plony nie gorsze, jak na oborniku, zawierającym tę samą ilość azotu, kwasu fosforowego i potasu — przyczem po całym szeregu lat nie zauważono obniżenia tych plonów.

2) W gospodarstwach o podobnych warunkach jak w Askowie, gdzie 5 q obornika można dostarczyć roli za 2 *K* i dopóki ceny sztucznych nawozów pozostają na dotychczasowych wysokościach — tam te doświadczenia nie przemawiają za tem, ażeby likwidować inwentarz hodowlany i przejść do używania samych sztucznych nawozów.

3) Używając 50 q albo 100 q obornika razem ze sztucznymi nawozami, odpowiadającymi 50 q obornika na na, dostaniemy zwyżkę, odpowiadającą 660 i 581 jednostkom pokarmowym, jako pokrycie wydatków na sztuczne nawozy, które kosztowały 18 *K* 85 *erów*.

Więc ta zwyżka kosztowała 2·86 i 3·24 *erów* na jednostkę pokarmową. Przy podobnych warunkach uprawy, nawożąc obornikiem i różnymi niepełnymi nawozami sztucznymi, jak saletra — saletra + superfosfat, superfosfat + kainit, kosztowało wyprodukowanie jednostki pokarmowej 2·91, 2·73 i 2·56 *erów*. Przyjmując, że wyprodukowaną jednostkę pokarmową można sprzedać za 5 *erów* — wypada, że w tych 5-ciu wymienionych wypadkach zwyżka netto równa się 28, 20, 18, 26 i 10 *K* na ha.

Przy zastosowaniu samego tylko nawożenia sztucznymi nawozami, gdy koszta tychże obliczono w stosunku do całego plonu, to na jednostkę pokarmową wypada 0·95 i 1·05 *erów* — mniej więcej to samo dla obu gleb. Obrachowując rozchody na jednostkę pokarmową w stosunku tylko do zwyżki, wypada 1·64 i 2·87 *erów* — (większa liczba odnosi się do gleby gliniastej).

W czerwcu 1910 r. będąc w Askowie, oglądałem te poletka doświadczalne i muszę potwierdzić, że poletka na sztucznych nawozach przedstawiały się lepiej. Z niecierpliwością więc oczekiwałem ogłoszenia tych rezultatów.

Z mej strony pozwolę sobie to dodać, że te doświadczenia wykazują wyraźnie, że ziemniaki lepiej wykorzystują obornik, jak buraki. Zdanie biologów o wielkiem znaczeniu obornika, jako źródła mikroflory w glebie, w tych doświadczeniach nie znajdzie potwierdzenia. W danym wypadku wygląda raczej że dobrze uprawiona i wzbogacona mineralnymi składnikami gleba, nie cierpi na brak mikroflory.

Doświadczenia te powinny podnieść zaufanie rolników do sztucznych nawozów, aczkolwiek wymagają jeszcze potwierdzenia przez dalsze doświadczenia.

E. A.

Doświadczenia sztucznego nawożenia jarzyn. H. Schmidt, (*Bericht d. schweizer. Versuchsanst z Wädenswil* 1909—1910) nawoził 100 gr tomasyny, 50 gr 30% soli potasowej i 15 do 30 g saletry chilijskiej na m². Osiągnął tym pełnym nawozem sztucznym zwyżki plonów na metrze²: marchewki 13 kg, fasoli pieszej 4·3 kg, kapusty białej 31·3 kg. salerów 9 kg. Fasola siana na nawożonej parceli w drugim roku (po marchewce), dała 2·5 kg więcej, aniżeli na nienawożonej parceli. Czosnek nawożony samą saletrą, dał zwyżki 8·5 kg na m². — Scheel (*Hannoversche Land. u. Forstwirtsch. Zeitung* 1912 Nr. 49, str. 1057) nawoził białą kapustę 5 kg saletry, 4 kg superfosfatu i 4 kg 40% soli potasowej na ar. Osiągnął pełnym nawozem sztucznym zwyżkę 500 kg na ar, samą saletrą i solą potasową, lub saletrą i superfosfatem 450 kg zwyżki. — Uwagi godne działanie kwiatu siarki, podaje A. Demolon (*Comptes rendus de l' Acad. des sciences*, 1912, t. 154, pag. 524) 10 kg kwiatu siarki dało zwyżkę plonu buraków 10 kg, pasternaku 4 kg, kalarepy 4 kg, na metrze². Dodatnie działanie kwiatu siarkowego na marchewkę, fasolę, selery, sałatę, szczaw endywię, ziemniaki, cebulę i szpinak, stwierdził E. Boullanger. (*Compt. rend.*1912, t. 154, p. 369). Demolon obserwował na parcelach, nawożonych siarką, ciemniejszą zieleń, aniżeli na nienawożonych, wnosi stąd o działaniu siarki na tworzenie się chlorophylu. (*Ref. Bied. Centr. f. Agricchemie* 1913. str. 111, 168, 174).

Z. B.

Drobne porady.

Środek przeciw liszajom u koni i bydła. *J. Bieg.* w *Gospodarzu warszawskim* pisze: »Pojawienie się liszaju swędzącego u koni lub bydła nie dowodzi bynajmniej niedokładności gospodarza, gdyż liszaje powstają najczęściej przez zarażenie się, mogące nastąpić w rozmaity sposób: już to przez zetknięcie się zdrowego zwierzęcia z chorem, przez nabytek nowy do stajni albo do obory, wyprowadzanie swojej sztuki na targ, już wreszcie przez zetknięcie się zwierzęcia z przedmiotami, zakażonemi liszajem (ściany i płoty, o które się zwierzęta drapią, toki służące do jedzenia, koryta i t. p.).

Zwierzę, zarażone liszajem swędzącym, drapie się ustawicznie, je niechętnie i z tego powodu chudnie, dlatego to zauważony liszaj należy niezwłocznie zniszczyć, aby się nie rozszerzał i nie przechodził na inne, zdrowe zwierzęta.

Z wielu środków, stosowanych w tym wypadku z mniejszem lub większem powodzeniem, okazał się najlepszym krzemian glinki i potażu, to jest ałun, który kosztuje bardzo tanio a który w ciągu paru dni usuwa liszaj i jest łatwy do zastosowania.

1. Ałunu 1 łut, wody gorącej kwartę, po rozpuszczeniu i ostygnięciu dokładnie zmyć tem liszaj 1 — 2 razy dziennie.

2. Ałunu w proszku $^1/_2$ funta, gliceryny $^1/_4$ ft. utrzeć na rodzaj maści, której brać czubatą łyżkę stołową na kwartę wody gorącej, a po rozpuszczeniu się i wystygnięciu zmywać liszaje 1 — 2 razy dziennie.

Już po jednorazowem dokładnem zmyciu swędzenie ustaje, zwierzę się uspakaja i następuje gojenie.«

Czyszczenie koniczyny. W warszawskim Przew. Kółek rolniczych podaje *Paweł Czubak*, w interesujący sposób czyszczenie koniczyny. Z wielką radością donoszę, na jaki szczęśliwy sposób czyszczenia koniczyny udało mi się trafić. Najwięcej tym sposobem można odczyścić babkę. Bo to drobny gospodarz, jak ma kilkadziesiąt funtów koniczyny i radby odczyścić z babki, a tu przecież na młynek, ale taki, coby specyalnie koniczynę czyścił, nie stać go. A ten mój sposób to bardzo łatwy i zastosować ka

żdy może. Trzeba do tego wziąć kawał płótna wiejskiej roboty i dobrze zmoczyć, a potem na to nasypać koniczyny. Jak wyschnie, to koniczyna przy przechyleniu płótna zleci, a babka to tak do tych meszków od płótna przylgnie, że ją nawet trzeba zeskrobywać z płótna nożem.

Tylko rozsypać trzeba na płótnie cienko, to wtedy prędzej idzie robota.

W jakim wieku dają krowy najwięcej mleka? Krowy młode, po pierwszem cielęciu, są zwykle jeszcze nie zupełnie rozwinięte, budują własny organizm i organizm płodu, dlatego też mleczność ich jest zwykle mała, tembardziej, że i rozwój wymienia, a zatem i gruczołów mlecznych jest słaby. Pierwiastki też szczególniej dobrze wydajać trzeba, aby drażniąc wymiona, pobudzać je do silnego rozwoju. Po drugiem cielęciu mleczność też dla tych samych powodów jest stosunkowo mała i dopiero po trzeciem, wzrasta stopniowo, aż do siódmego, lub ósmego cielęcia, później stopniowo, lecz bardzo powoli, opada. Dlatego też dobre dójki wykorzystujemy zwykle długo i ze względu na mleczność, która wolno tylko opada i ze względu na potomstwo, które, dziedzicząc wysoką mleczność matki, przyczynia się wielce do podniesienia mleczności i hodowli ogółem, a zatem i rentowności. Natomiast dójki słabsze lepiej jest w 10—12 roku z hodowli wyłączyć, gdyż zwykle mleczność nie opłaca żywienia i starań nale życie. Także zawartość procentowa tłuszczu opada powoli z wiekiem, jednakże stosunkowo znacznie wolniej, niż ilość mleka i ten ubytek mniej już widoczny, niż ubytek mleka.

Przegląd krytyczny wydawnictw.

(Dłuższe oceny i wzmianki, zamieszcza się tylko o książkach, nadesłanych bezpośrednio do Redakcyi Rolnika). *Redakcya.*

Dr. Jerzy Klein. **Untersuchungen über Betriebsverhältnisse, Organisation und Rentabilität eines Grossbetriebes im Schwarzererdegebiete Wolhyniens. Mitteil. d. Landw. Inst. der Kön. Uniw. Breslau. Berlin 1914.**

Jest to doskonale opracowana monografia gospodarstwa w Antoninach, własności Józefa hr. Potockiego na Wołyniu.

Celem autora było dać w naukowo napisanym studyum pewne praktyczne wskazówki, wynikające z historyi dotychczasowego prowadzenia gospodarstwa w Antoninach. Dla osiągnięcia tego celu trzeba było podjąć benedyktyńską pracę przerobienia w wielu punktach rachunkowości za lat kilkanaście, aby zdobyć podstawy do dalszych obliczeń i wniosków. Autor uwzględnił też dane metereologiczne (opady i temperaturę), aby wyciągnąć wnioski: co do charakteru i co do wpływu klimatu na zbiór okopowych, strączkowych i zbóż.

Kolejno rozpatruje autor warunki i charakter uprawy (płodozmian), ogólne i specyalne zapotrzebowanie pracy, oraz jej rozdział, przyczem uwydatnia się zależność intenzywności uprawy i ilości pracy, użytej w poszczególnych porach roku od warunków klimatycznych z jednej, a komunikacyjnych z drugiej strony. Odpowiednie grafiki, porównawczo opracowane dają doskonały wgląd w te stosunki. Zważywszy na rolniczo intenzywny, a nie hodowlany charakter gospodarstwa, które potrzebuje znacznej ilości rąk roboczych w pewnych porach roku (wiosna, do połowy lata i jesień) a natomiast nie potrzebuje ich wcale w zimie — autor zaleca jak najszersze zastosowanie pracy akordowej. Interesujące są też wywody, uwidoczniające korzyści, jakie odniosłoby gospodarstwo Antonińskie z wybudowania kolejki polowej.

W dalszym ciągu tego rozdziału przy rozwiązaniu racyonalnego w danych warunkach ustosunkowania ilości koni i wołów, autor do kosztów ich zużycia wlicza roczny wydatek na zastępowanie zużytych koni i wołów nowemi, a do zużycia rocznego wołu dodaje przeciętną stratę (na sztukę i rok), przyczynioną przez sprzedaż wyranżerowanych wołów, jako opasy. Z wyliczeń tych wypada, że koszty zużycia wołu są o 57% większe, jak konia.

Przy obliczaniach kosztów pracy wołu i konia, autor stwierdza, że przy zmniejszeniu ilości dni roboczych, przypadających na konia i woła (zmniejszenie takie wywołane zostało powiększeniem liczby tych zwierząt, uzależnionem od większej intenzywności uprawy, a więc większego zapotrzebowania pracy w pewnych okresach) koszty dziennej pracy konia wzrastają znacznie szybciej, niż takież koszta pracy wołu, uwzględniając już wydajność obu. Pozostaje to w związku z cenami pasz, a pośrednio z rozwinięciem środków komunikacyjnych w danej okolicy, a więc możliwością (w danym wypadku niemożliwością) korzystnej sprzedaży paszy objętościowej, którą karmią woły. Autor sądzi, że gdyby sprzedaż taka była możliwa, to praca koni byłaby tańszą. Obsługa wołu kosztuje więcej.

W III. części książki, rozpatrującej po wpływie natury i pracy, trzeci główny czynnik w gospodarstwie rolnem: — kapitał, autor omawiając różne jego części składowe zatrzymuje się dłużej przy roli bydła użytkowego, które w Antoninach nieopłaca się tak, z powodu nizkich cen na mleko i mięso, jak dla niemożliwości dostatecznego wyzyskania rozporządzalnych w gospodarstwie pasz objętościowych, a to z powodu drożyzny i trudności transportu, który nie pozwala na nabycie odpowiedniej ilości dodatków treściwych. Bydło jest więc trzymane dla nawozu, a zadaniem organizacyi gospodarstwa jest zmniejszenie kosztów jego utrzymania.

Interesujące wskazówki wyciąga też autor z rozpatrzenia dotychczasowego systemu nawożenia, m. innemi żądawiększego użycia nawozów sztucznych, a przedewszystkiem potasu. Przy zestawianiu rezultatów gospodarstwa, gdy mowa o zbiorach znajdujemy w książce szereg grafików, uzasadniających w bardzo poglądowy sposób wzrost (lub spadek, ale częściej wzrost) plonów z ha w poszczególnych czasokresach.

Sposób takiego przedstawienia informuje, nie tylko o ogólnym postępie gospodarskim, ale ponadto daje dokładne pojęcie o wpływie, wywieranym przez dany system nawożenia, lub jego zmiany na zwiększenie lub zmniejszenie plonów. Wogóle metodyczne zalety omawianej pracy są bardzo znaczne, gdyż ujmując gospodarstwo, jako pewnego rodzaju żywą i zmienną organizacyę i dając pogląd na rozwój każdej z jego stron, pozwala on wyciągnąć praktyczne wskazania na przyszłość i ocenić, o ile panujący w danej chwili system jest posuwaniem się naprzód, lub cofaniem. *Ł.*

Przegląd czasopism.

Gospodarstwo mleczne — a zbyt trzody P. Edward Maurizio Dyrektor Gal. Spółki zbytu bydła i trzody chlewnej zamieścił w *Gazecie Mleczarskiej* artykuł, w którym porusza sprawę zbytu trzody, bo jak twierdzi: na tem polu wiele się u nas w kraju złego jeszcze dzieje, a poprawa tych stosunków tak jest blizka i łatwa, że szkodaby wprost było z urządzeń, do celu tego stworzonych, nie korzystać. U nas w kraju chowa się trzody dużo, tak już na oko sprawa ta się przedstawia, dokładnie zaś rzecz biorąc, podług spisu Centralnej komisyi Statystycznej przy konskrypcyi przedsiębiorstw rolniczych w roku 1902 naliczono 511.361 gospodarstw, w których w czasie owym 1,026.697 świń trzymano. Od konskrypcyi zwyczajnej, co 10 lat się odbywającej tj. od roku 1900 do 1910 podniosła się ogólna ilość trzody o 45%, czyli że dnia 1. stycznia 1910 było świń w kraju 1,794.520 sztuk. Jeżeli zaś przeciętną wartość jednej sztuki na 50 koron przyjmiemy, co mniej więcej rzeczywistości będzie odpowiadać, to przekonamy się, że wartość ogólna tej gałęzi gospodarstwa rolnego przedstawia poważną cyfrę blizko 90 milionów koron.

Jak zaś tą, tak znaczną częścią majątku krajowego gospodarujemy, z tego sobie widocznie niedostatecznie jeszcze sprawę zdajemy, bo inaczej nie postępowalibyśmy tak, jak to dotychczas czynimy. Świń dużo chowamy, bo cyfry o tem mówią i świnia jest obok drobiu jedynym inwentarzem żywym nawet tych, którzy ani kawałeczka ziemi nie posiadają, ale chowamy je na ślepo i sprzedajemy również na ślepo, a przecież tak ani w jednym, ani w drugim wypadku być nie powinno.

Jeżeli się bowiem zważy, że w każdym dziale wytwórczości przedsiębiorca dokładnie rozważyć powinien, jaki towar ma produkować i kiedy go sprzedawać, oraz jak go sprzedawać, to przenosząc ogólną tą zasadę na chów trzody, stwierdzić musimy, że w wypadku tym, jak wspomniałem, wszystko na ślepo czynimy.

Swiń wprawdzie dużo mamy i chować je umiemy, bo świnie nasze na targach pozakrajowych są pożądanym towarem, ale nie potrafimy hodowli tej odpowiednio do warunków zbytu zastosować, bo dużo towaru bezwiednie dłużej chowamy niż tego żądania handlu wymagają, największe ilości sprzedajemy w czasie niewysokich, ale nizkich cen i po trzecie sprzedajemy je przeważnie na oko. Błądzimy zatem w trzech kierunkach i dlatego z tej gałęzi gospodarstwa nie osiągamy tych korzyści, jakie mieć byśmy mogli przy zastosowaniu pewnych, wcale nietrudnych do urzeczywistnienia zasad z chowu trzody.

Wszystkie trzy, poprzednio wymienione błędy wynikają właściwie z jednej rzeczy, to jest ze sprzedaży trzody na oko, bo handlarz trzody nie ma przecież potrzeby pouczania ludności przy zakupnie, jaki towar należy chować, a kiedy i jak należy go sprzedawać. On tylko kupuje w tym celu, aby odsprzedając go później możliwie jak najwięcej zarobić, a płaci przeważnie to, co sam chce, bo właściciel świni nie zważył jej poprzednio, ani też zwyczajnie nie wie, ile za dany towar w owej chwili żądać należy, ale gdyby to nawet wszystko i wiedział, to sprzedając jedną lub kilka sztuk, skazany jest sprzedać je temu, który je chce kupić, bo sam nie może, sprzedając tak małą ilość, szukać innych miejsc zbytu, jak na okolicznych targach i jarmarkach. Handlarze trzody zmawiają się nadto między sobą i hodowców przez to wyzyskują, bo nie robiąc sobie wzajemnie konkurencyi, choć ich kilku jest na targu, właściwie wobec sprzedających: jako jeden kupiec występują. Jednostka wobec tych wszystkich manipulacyi handlarzy jest bezsilna i chcąc sztuczkom ich przeciwdziałać, należy łączyć się w Spółki, aby w ten sposób uzyskać możność zbierania cało — lub przynajmniej półwagonowych przesyłek trzody. Sprawa ta na pierwszy rzut oka bardzo prosta i zdawaćby się powinno, że wobec od roku 1908 rozpoczętej i nader wydatnej pomocy w popieraniu tej gałęzi samopomocy rolników akcya ta rozwinie się tak potężnie, że kraj cały pokryje się gęstą siecią takich Spółek i że do historyi już należeć będzie wypasanie nieodpowiedniego do wymagań targu materyału i sprzedaż na oko. Tak jednak niestety nie jest, bo t. zw. Spółek producentów bydła rzeźnego i trzody chlewnej jest w kraju naszym zaledwie około 100 i te przeważnie suchotniczy żywot wiodą, a w działalności swojej raczej się cofają, niż naprzód postępują. Z początku rzucono się do sprawy z wielkim zapałem, ale ponieważ za wiele sobie obiecywano, a za mało wytrwałości okazano, zapał wkrótce ustał, tembardziej, że handlarze nie przypatrywali się tylko temu, co się dziać zaczęło, ale i do walki się zabrali.

Można śmiało powiedzieć, że niemal w całym kraju stosunki, dotychczas na targach i jarmarkach panujące, uległy gruntownej przemianie, handlarze chcąc zwalczyć istniejące Spółki i niedopuścić do dalszego ich zakładania, zaczęli płacić ceny daleko wyższe, jak poprzednio, godzili się już na zakupno świń na wagę, ale czynili to i czynią tylko tam, gdzie do tego są zmuszeni.

O ile w całym kraju stosunki zbytu trzody pod wpływem uświadomienia ludności i liczenia się z tem handlarzy zaczęły się na korzyść producentów zmieniać, o tyle w okręgach działalności Spółek producentów bydła rzeźnego i trzody chlewnej toczy się najzaciętsza walka, w której niestety wiele Spółek uległo, a niektóre nawet mimo chwilowego zapału wogóle nie zdołały ani jednej wspólnej ładugi trzody do skutku doprowadzić.

A przecież korzyści wspólnego zbytu trzody przez własne Spółki polegają nietylko na chwilowych korzyściach przy każdorazowej sprzedaży, ale i na tem jeszcze, że przez należenie do Spółki członkowie pouczają się, jaki towar należy chować, żeby za niego najwyższe ceny osiągnąć i kiedy to, te najwyższe ceny zazwyczaj bywają.

Pan Maurizio proponuje w dalszym ciągu oparcie sprzedaży świń o Spółki mleczarskie, które mogłyby przy tem skarmiać mleko odtłuszczone, jak to się już dzieje w Niemczech.

Z rynku zbożowego i pieniężnego.

Wiedeń, 6. kwietnia 1914.

Dowozy amerykańskie nie zmniejszyły się w ostatnim tygodniu, owszem powiększyły się nieco. Ameryka oferuje chętnie, ale nie obniża cen, bo wobec małej konkurencyi ze strony Argentyny i Rosyi pyta Europa chętnie o towar amerykański. Rosya chwilowo jeszcze mniej oferuje, niż przed tygodniem, bo zajęta jest teraz zasiewami, a wiadomo, że zasiewy wiosenne większą mają dla Rosyi wagę, niż uprawa na jesień.

Gra poprzedniego tygodnia w ustosunkowaniu cen austro-węgierskich a rumuńskich, w interesie wwozu rumuńskiej pszenicy do Austro-Węgier trwa nadal. Ledwie zakupiono w Peszcie większe kwanta rumuńskiej pszenicy, a zaraz ceny spadły na giełdzie peszteńskiej uniemożliwiając dalszy import.

Zniechęcenie odczuwano dla tego na giełdzie wiedeńskiej wśród ostatniego tygodnia, a termin 1 kwietnia nie ożywił ruchu, gdyż mało wogóle zboża wypowiedziano i wypowiedziane świadczenia znalazły zaraz amatorów.

Oferty w austryackiej i węgierskiej pszenicy stały się jeszcze mniejsze w ubiegłym tygodniu. Właściciele śrubują przeto ceny, przyczem pszenica austryacka nie doznaje już dotychczasowej konkurencyi węgierskiej, bo na dobre ziarno węgierskie czychają tamtejsze młyny prowincyonalne. Za dobrą austryacką pszenicę płacono 13 kor., to znaczy o 3 koron więcej, niż na początku stycznia.

Młyny znajdują się obecnie w lepszem położeniu. W ostatnim tygodniu sprzedawały więcej i po wystarczających cenach, publiczność i pomniejszy handel dzisiejsze, wyższe ceny uznają.

Umówione dawniej świadczenia młynów odchodzą bez trudu, a że zapasy się zmniejszają, przeto nabywają młyny obecnie więcej surowego materyału. Ale mąki klas pierwszych brak zawsze jeszcze po młynach, przeto stara ich gonitwa za doborowem ziarnem trwa nadal. Ceny otrąb idą w górę.

Mała bardzo jest także podaż w życie, a co w pośrodku drogi kolejowej ze wsi się ładuje na wagony, zmierza przeważnie do Pesztu, gdyż taryfa kolejowa węgierska niższa jest od austryackiej.

Brak dobrego ziarna w paszy odczuwa się teraz na giełdzie. Stąd też popyt na kukurudzę i owies, — mianowicie na towar dobry, był w sobotę większy i ceny poszły w górę o 5 do 10 hal. Popyt był na kukurudzę żywszy, gdyż owies dobry, zwłaszcza węgierski, wydał się zbyt drogi.

W takiem położeniu rzeczy panowała na ostatnim targu we Wiedniu tendencya wogóle pewna i zwyżkowa. Pszenica poszła do 15 hal., żyto do 5 hal. w górę. Żyta austryackiego oferowano wogóle bardzo mało. Jęczmień dobry zyskał od spóźnionych nabywców ceny o jakie 5 hal. wyższe.

Na targu pieniężnym patrzą obecnie wszyscy, jakiego przyjęcia doznaje pożyczka austryacka za granicą. Chwila jest stosowna. Kilka banków londyńskich i bruxelskich same się zgłosiły do austryackiego konsorcyum banków z chęcią nabycia części emisyi. Interes jest dobry. W 15 latach najpóźniej odbiera się cały kapitał z powrotem, lub rychłej w razie wylosowania, a pobiera się $4^1/_2\%$. Naturalnie znaczną część emisyi zabiorą i tym razem Niemcy, gdzie chwilowo nagromadziły się ogromne kapitały, które po tak wysokim procencie gdzieindziej ulokować trudno. *J. P.*

Wiadomości bieżące.

Wystawa kultury łąk w Wilnie. W dn. 15 — 23 Sierpnia st. st r. b. odbędzie się w Wilnie wystawa kultury łąk i torfowisk, urządzona przez wileńskie i kowieńskie Towarzystwa rolnicze.

Wystawa ma obejmować gubernie Litwy, Białorusi i Nadbałtyckie.

Wystawa będzie się dzielić na 6 oddziałów: I. Kultura łąk i gospodarstwa polnego. II. Melioracye i maszyny. III. Techniczny. IV. Leśnictwo. V. Naukowy. VI. Rybactwo i rybołowstwo.

Wobec żywego zainteresowania, jakie w obecnych czasach wzbudza sprawa kultury torfowisk i łąk sztucznych, oraz dzięki energicznej działalności Komitetu wystawy, należy przypuszczać, że będzie na niej wyczerpująco przedstawione wszystko, co dotychczas w tej gałęzi przemysłu rolnego osiągnięte zostało.

Ostateczny termin zapisu eksponatów upływa z dn. 15/28 czerwca r. b.

Akcya zapomogowa. C. k. Prezydyum Namiestnictwa we Lwowie zawiadomiło Komitet, że akcyę zapomogową co do nasion do siewu i ziemniaków do sadzenia po cenie zniżonej, rozszerzono także na mieszkających po miastach i miasteczkach rolników, których jedynem źródłem dochodu i zajęciem jest rolnictwo.

Ulga cłowa. Ministerstwo skarbu wydało zarządzenie do stacyi granicznych w Galicyi, aby wagonowe transporty ziemniaków do sadzenia, przeznaczonych dla Towarzystw rolniczych, były przepuszczane po wydaniu orzeczenia naocznego lub na podstawie listów frachtowych bez poświadczenia pochodzenia (Stammerklärung).

Zakończenie kursu gospodyń wiejskich w Bilce szlacheckiej. Kurs gospodyń wiejskich urządzony przez Tow. Kółek rolniczych przy pomocy Wydziału Rady pow. lwowskiej, prowadzony był zgodnie z warunkami przyjętymi przez Zarząd główny, przez dobrane siły nauczycielskie w miesiącach styczniu, lutym, marcu i kwietniu 1914 roku.

Dnia 4. kwietnia 1914 r. nastąpiło zakończenie tegoż kursu w połączeniu z egzaminem w obecności P. T. zaproszonych reprezentantów, wedle następującego programu:

1) O godz 9 rano odbyło się nabożeństwo w kościele parafialnym.

2) Po nabożeństwie gremialnie rozpatrzono urządzenia kursu i wystawy, którą przysposobiły uczenice w zakresie praktycznych zajęć, wykonywanych na kursie w trzech Oddziałach.

3) Potem egzaminowano wszystkie uczenice przez grono nauczycielskie.

Następnie nastąpiło przemówienie reprezentacyjne i wręczenie uczenicom potwierdzeń z udziału w kursie.

W końcu urządzono spólne przyjęcie, zgotowane połączonemi siłami kursu.

Towarzystwo dla orki parowej. W dniu 27. b. m. odbyło się w lokalu Galicyjskiego Banku Ludowego dla rolnictwa i handlu we Lwowie pod przewodnictwem prezesa p. Dra Adama Głażewskiego I. Zwyczajne Walne Zgromadzenie Towarzystwa dla orki parowej, na którem przedłożono sprawozdanie z czynności za rok 1912/13, oraz bilans z dniem 31/12 1914 r. Ze sprawozdania okazało się, że Towarzystwo mimo ciężkiego przesilenia ekonomicznego i najgorszych warunków klimatycznych stale się rozwija, że w roku 1913 utworzono nową grupę z punktem centralnym w Oknie, której oddano osobny pług parowy, i że ilość zoranej w 1913 r. przestrzeni, w stosunku do 1912 r. prawie się potroiła.

Walne Zgromadzenie przyjęło sprawozdanie do wiadomości, udzieliło Radzie Zawiadowczej i Dyrekcyi absolutoryum i wybrało: jako nowych członków Rady Nadzorczej p. Kazimierza Horodyskiego z Żabiniec i p. Jana Wielowiejskiego z Olejowej królewskiej.

Zjazd delegatów Kółek rolniczych C. T. R. odbył się w Warszawie przy obecności około 700 uczestników.

Przedmiotem dyskusyi były głównie sprawy kursów rolniczych. Włościanie przytaczali powody, dla których praca w Kółkach nie wszędzie rozwijała się tak, jakby tego sobie życzyć należało.

Pogoda przeszkodziła doświadczeniom z nawozami sztucznymi i opóźniła roboty w polu, powoływano się również na brak uświadomienia szerszych warstw włościańskich, inni znów byli zdania, że instruktorzy zbyt dużo czasu poświęcają wykładom teoretycznym, które są trudniejsze dla późniejszego wykorzystania.

Wszystkie przemówienia cechowała wiara w siłę mas ludowych. Kilku mowców zaproponowało, aby do pracy w Kółkach wciągnąć kobiety, a na wykłady przyprowadzić młodzież wiejską.

Po przyjęciu sprawozdania i budżetu, radca Dzierzbicki referował sprawy ubezpieczeń od gradu we wzajemnych tow. »Snop« i »Ceres«, gdzie udział włościan stale się zwiększa.

Następnie dr Jan Załuska referował sprawę budowy w Warszawie domu ludowego. Wobec braku funduszów obecnie zaniechano budowy własnego domu; natomiast komitet porozumiał się z zarządem jednego z hoteli przy ul. Długiej i wynajął tam kilka pokoi, mieszczących 20 łóżek, które odnajmowane będą na noclegi członkom Kółek po 50 kop.

P. Stefan Jankowski referował wynik konkursu gospodarstw drobnych z 1911—1912 roku, poczem pan Hempel wręczył odznaczonym gospodarzom dyplomy i nagrody.

Posiedzenie to zakończył odczyt p. Jankowskiego: o podniesieniu kultury gospodarstw włościańskich. W ostatnich latach zauważyć się daje znaczny postęp gospodarki rolnej, podczas gdy hodowla u włościan pozostawia jeszcze dużo do życzenia. Gospodarstwa drobne nie wyzyskują wszystkich swych dobrych stron.

Po zamknięciu zebrania odbyła się w sali wspólna fotografia, a po obiedzie uczestnicy zjazdu udali się na przedstawienie do teatru Polskiego.

Do zarządu Wydziału Kółek rolniczych na miejsce ustępujących 5 członków zostali wybrani pp. Stanisław Leśniowski, Leon Hempel i Stanisław Czekanowski ponownie, oraz pp. Henryk Garczyński z Kaliskiego i Janusz Szwejcer z Rawskiego na miejsce pp. Stanisława Dłużewskiego i Antoniego Górskiego.

Rok 1913 był dla kółek pod względem pieniężnym pomyślny, gdyż zamknięto rok bez niedoboru.

Główną podstawą finansową działalności są opłaty od kółek i zasiłki na instruktorów od Depart. roln., oraz Centralnego Tow. Kółka jednak w r. 1913 opłaciły tylko 2936 rb. (gdy w r. 1912—2050, rb.) opłacić jednak powinny około 5 tysięcy rubli, zatem zaległych i nieopłacających składek jest wiele.

Zasiłki Departamentu roln. wynoszą poważne cyfry:

na pola i stacye doświadczalne	65.918	rb.
na ogólną działalność C. T R.	3.000	»
na prace specyalne ekonomiczne	1.800	»

Pozostała suma, przeznaczona jest na sprawy bezpośrednio skierowane do poprawy gospodarstw drobnych, a więc:

Na poprawę hodowli	78.151	rb.
» instruktorów	21.250	»
» mleczarstwo	5.000	»
» maszyny do wyrobów ogniotrw.	7.000	»
» maszyny rolnicze	9.000	»
» wystawy rolnicze	6.000	»
» kursy rolnicze	18.090	»

Liczba kółek nie jest już mała. Obliczenia w d. 1. stycznia 1914 r. wykazują 1 004 kółek, w 1913 r. powstało nowych 97 (o 9 mniej, niż w r. 1912).

Sprawozdań za rok 1913 otrzymano 617. Liczba kółek za mała na 1.291 gmin, bo prawie 300 gmin jest bez kółek. Zakłada się jednak kółka ostrożnie.

Rząd austryacki — a wychodźctwo. Wiedeńskie ministerstwo handlu utworzyło świeżo w Wiedniu Centralne biuro policyjne dla spraw wychodźczych, które ma oddany sobie nadzór nad emigracyą. A na dworzec krakowski przysłano policyantów nieumiejących po polsku. Utworzenie owego urzędu wywołało burzę tak w prasie, jak i w parlamencie.

Również w Kole Polskiem dnia 12. marca odbyła się dyskusya nad utrudnieniami, stawianemi przez rząd ludności, chcącej się udać za zarobkiem za granicę. Uchwalono następujący wniosek hr. Reya:

»Koło polskie domaga się najenergiczniej, aby rząd cofnął ostatnie rozporządzenie ministerstwa spraw wewnętrznych, żądającego od każdego podróżnego przedkładania paszportów i fotografii, i aby cofnął wszelkie zarządzenia, tamujące swobodny ruch ludności za zarobkiem.«

Pos. Halban zgłosił wniosek, aby zwrócić uwagę rządu na niebezpieczeństwo zbyt wysokiej granicy wieku przy emigracyi oraz na skutki zarządzeń paszportowych, przez co zwiększy się emigracya nielegalna przy pomocy pokątnych ajentów i wykluczy powrót wychodźców z powodu obawy kary. Mowca żądał także interwencyi u ministra sprawiedliwości w sprawie Polskiego Towarzystwa Emigracyjnego, któremu utrudnia się nawet pośrednictwo pracy, wysoce pożądane w obrębie kraju i państwa. Odesłano do komisyi parlamentarnej również wniosek pos. Halbana, aby uregulowano stosunki wychodźcze by podlegały one ograniczeniu najdalej między 19-27 rokiem życia, oraz, aby wykonywano kontrolę wobec ajencyi, uprawiających nielegalną emigracyę, np. »Providenje« we Lwowie.

Masakra robotników polskich pod Jeną. Pisma donoszą, że dnia 21. marca w Burgau pod Jeną wynikła z błahego powodu bójka między kilkunastu robotnikami polskimi a niemieckimi i, że jeden z tych ostatnich (gospodarz oberży) zaczął strzelać i położył trupem 3 robotników, a dziesięciu zranił.

Nad trupami pastwiono sie ohydnie. Policya aresztowała samych Polaków, a z Niemców tylko restauratora.

Kronika Towarzystwa.

Z biura rolniczego. Główny insp. roln. p. Bronisław Janowski wyjeżdżał do Zarzecza koło Niska, w celu założenia łąk trwałych w okolicach Sanu.

Opracowano plany założenia w Chłopicach i Wicyniu kultury traw nasiennych: kupkówki, kostrzewy łąkowej i tymotki, połączone z produkcyą koniczyny na paszę.

P. adjunkt Anson czyni dalsze objazdy informacyjne, w celu zakładania kultur traw nasiennych.

Okólnik w sprawie premiowania buhai. Pomimo kilkodziesięcioletniej hodowli, pomimo ustaw i przepisów, znajdują się jeszcze liczne gminy, które dla swoich krów żadnego buhaja nie posiadają, lub też mają ich za mało.

Towarzystwo gospodarskie posiada wraz z Wydziałem krajowym przeszło 100 stacyi buhai, jest to jednak ilość niewystarczająca. Stacye powyższe wyczerpują większą część otrzymywanych subwencyi na zakupno rozpłodników na ich subwencyonowanie i premiowanie, tak że Tow. gosp. nie może już ani więcej stacyi tworzyć, ani też subwencyonować buhai, będących własnością prywatną. Konieczną tu jest bardzo wydatna pomoc ze strony Rad powiatowych. Komitet rozesłał okólnik do wszystkich Rad powiatowych z przedstawieniem sprawy z prośbą, by też z własnych funduszów subwencyonowały lub premiowały takie buhaje, które otrzymały licencyę.

Zaproponowano mianowicie udzielanie premii takiemu hodowcy którego buhaj przynajmniej przez dwa po sobie następujące lata, otrzyma licencyę. Wynagrodzenie takie hodowców, może choć częściowo zachęci ich do utrzymywania buhai, usunie stały brak dobrych hodowlanych sztuk i powstrzyma „dziką“ hodowlę, prowadzoną przy pomocy szkodliwych dla niej, buhai nielicencyonowanych.

Wieści z prowincyi.

Szanownych korespondentów prosimy o nadsyłanie artykułów do tego działu. *Redakcya.*

Pod ożywczem działaniem słońca i ciepłych wiatrów, zazieleniła się ziemia, — oziminy, nawet późno zasiane, przyspieszoną wegetacyą, nadrobiły znaczne opóźnienie w swoim rozwoju zieloną runią. Odnowione życie wabi oko każdego, a w zwiątpiałe nadzieje rolnika kładzie nowy zadatek na lepszą przyszłość,.. gdyby nie skutki ostatniej tygodniowej bezustannej ulewy.

W okolicach Jarosławia, Przeworska, Przemyśla siewy w pełni przerwały na dłuższy zapewne czas, kilkudniowe deszcze, przerywane szarugą śnieżną, po których temperatura spadła w nocy z dnia 30 marca na — 3 R. Dzisiaj znowu podnosi się, to jest 1 kwietnia w południe dochodzi termometr + 12 R., to też mgła i znaczna zmiana ciepłoty przyniesie nam zapewne nowe niespodzianki.

San, Wisłok, Mleczka, Wisnia wystąpiły z brzegów, niszcząc zasiewy wiosenne, oziminy, konicze dobrze przezimowane. Te ciągłe wylewy naszych rzek przypisać zapewnie można niezabudowanym górskim potokom, które przy każdym większym opadzie wzbierają do niemożliwych rozmiarów, i nowemi klęskami niszczą kraj. Czas już najwyższy, aby państwo zajęło się naprawdę: tak po macoszemu traktowanym krajem, który przy racyonalnej gospodarce staćby się mógł żywicielem zachodnich prowincyi, gdzie z powodu co raz więcej wzrastającego przemysłu, komsumcya wzrasta. Przed kilku laty, gdy podobna klęska nawiedzała Tyrol, znalazły się fundusze i zaradzono złemu, nam jednak rzucono ochłap w kilkumilionowej subwencyi, który nawet w dziesiątych częściach nie pomoże i nie zaradzi złemu.

Fala emigracyjna ludu za zarobkiem nieco ustała. W ostatnich dniach przez stacyę Łańcut przejechało około 300 robotników, zakontraktowanych do robót w Czechach; robotnicy ci wysłani zostali przez Biuro pracy przy Wydziale Rady powiat. w Łańcucie, nie będą więc skazani na taką poniewierkę, jak ci, którzy bez żadnych umów z góry, jadą do Prus. Istnienie i zakładanie takich biur przy instytucyach społecznych, jest dziś potrzebą konieczną — wprawdzie niekiedy one szwankowały i dawały się słyszeć głosy, że są niepotrzebne, gdyż nie spełniają swojego celu, lecz należy przecież wziąć pod uwagę, że ujęcie emigracyi i nadanie jej pewnego kierunku jest nieco trudne do przeprowadzenia, które w krótkim czasie nie da się należycie przeprowadzić, lecz wkońcu ta trudność da się przełamać i powinna być celem każdej, dobrze pojętej akcyi, zmierzającej do sanacyi naszych stosunków społecznych i życia na zewnątrz.....

Przenica na ogół przedstawia się dość dobrze, żyta dość rzadkie, gdyż późno zasiane, słabo w jesieni rozkrzewiły się, — w niektórych okolicach zniszczone przez ślimaki, — włościanie radzą sobie przez podsiew jęczmieniem.

Akcya zapomogowa po Oddziałach w pełni, zboża na zasiew dostarczono na czas, na ziemniaki ogromny popyt, stacye kolejowe przepełnione wozami, ładującemi ziemniaki Spółka handlowa „Ziarno“ dostarcza około 300 wagonów, lecz i to okazuje się jeszcze za małą ilością w stosunku do zapotrzebowania.

Cena za bydło znacznie spadła, po za granice kraju nie wiele odchodzi, przyczyną ma być to, że Czechy znaczną ilość swojego na targ rzuciły, lecz z wiosną, gdy się trawa pokaże, bydło będzie zapewne bardzo drogie.

Zwiastuny nadchodzącej wiosny, — bociany — widziane koło Przeworska d. 27. marca.

I. H.

Rozmaitości.

Uprawa roślin przemysłowo-leczniczych Zawiązane w Warszawie Tow. *Planta* ma na fermie plantacyjnej zaprowadzić uprawę roślin przemysłowo-leczniczych. Między innemi mają uprawiać Gorzknik kanadyjski (*Hydrastis canadensis*) i *Polygola senega.*

Zdobycie nasion, których wydają mało lub karpek tych roślin, przedstawia wielkie trudności, bo są one zazdrośnie strzeżone przez uprawiające je nieliczne firmy. Uprawa i rozsadzanie też są trudne, ale trud ten opłaca się sowicie, bo jak pisał p Bregeński, w Gaz. roln. ko zeń Gorzknika sprzedaje się na wagę srebra (30 rb. za kg.) W Królestwie, oprócz wymienionego Tow. kilka już osób przedsiębiorczych zabrało się do uprawy tych roślin.

Poradnik gospodarczy.

(Pytania i odpowiedzi).

Dział ten pragniemy rozwinąć jak najszerzej, by Czytelnikom Rolnika zapewnić pomoc fachową we wszelkich wątpliwościach gospodarczych. Mając przyrzeczone współpracownictwo wielu sił fachowych, powierzamy Szan. Czytelnikom tenże dział, prosząc ich o zasilanie go pytaniami, a także o opracowywanie odpowiedzi, które, podobnie jak artykuły fachowe, będą odpowiednio honorowane. *Redakcya.*

Pytanie 26. Z powodu przeszkód nie mogłem wysiać tomasyny pod zimę, aż dopiero teraz. Wobec tego, że na pierwszy zbiór siana działałaby już słabo, a że nadto Kałusz dopiero za 6 tygodni kainit obiecuje dostarczyć, więc postanowiłem siać teraz superfosfat amoniakalno-potasowy, który fabryka we Wróbliku dostarcza o składnikach 10+10+3%, czyli pełny nawóz. Dla oszczędności pracy zmieszałem tomasynę z nim, by razem wysiać. Tymczasem mam obawę, czy tomasyna nie będzie źle oddziaływać na sól amoniakalną przez wapno. Proszę mię upewnić czy zachodzi ta obawa. — My tu w Galicyi za mało wiemy o użyciu nawozów, i które można mieszać lub nie. Wiem tylko, że superfosfat z kainitem zmieszany, kamienieje. — Ale takie reguły byłoby dobrze spopularyzować?

St. Ostaszewski

Pytanie 27. Proszę którego z pp. Gospodarzy o wytłómaczenie skąd pochodzić może, że tego roku rodzą się u mnie tak ogromne cielęta — wagi przeszło przeważnie 53 kg — a już było kilkoro o wadze 62 — i 65 kg, co korzystne wcale nie jest, bo krowy często chorują — a te właśnie największe śliczne cielęta natychmiast po urodzeniu ze zmęczenia giną.

Paszą jest jak zwykle — braha i t. d. Może nie dostateczny ruch? — Nie było tego jeszcze — zwykła waga była 48 do 52 kg.

N. Kieszkowska

Odpowiedź 3 na pytanie 9,

I. Kainit inaczej sól potasowa znajduje się w handlu w 2 formach: jako sól o zawartości 10 — 12% tlenku potasu K_2O, przeważnie w postaci chlorków ogółem jest 47% związków chlorowych, i oczyszczony z zawartością 30 — 40% potasu, przeważnie w formie siarkanów, nadto jest chlorków 20%. Pierwszy zowiemy pospolicie kainitem, a drugi s o l ą p o t a s o w ą. Właściwszą byłaby dla drugiego nazwa k a i n i t o c z y s z c z o n y (skoncentrowany).

Ziemniak należy do roślin, wymagających znacznego zapasu potasu, przyswajalnego w glebie.

Z doświadczeń, jakie przeprowadzałem na małą skalę (całe pole doświadczalne obejmuje około 2 morgów, z tego odpada ½ morga na nieużytek, pod budynki etc), okazywała się niewielka nadwyżka plonu z równoczesnem obniżeniem zawartości skrobi. Rezultaty nie były zachęcające.

Zdaje mi się w r. 1907 zrobiłem pierwsze doświadczenie ze stosowaniem kainitu oczyszczonego, który otrzymałem z c. k. Zakładu doświad. w Krakowie.

Rezultat okazał się b. dobry i od tego czasu stosuję rok rocznie kainit oczyszczony pod ziemniaki. Nadto zauważyłem, że ziemniaki na kainicie oczyszczonym mniej ulegały gniciu, niż bez tegoż. Tak np. w roku zeszłym, mimo słotnego lata i mimo, że w okolicy ziemniaki gniły nawet u renomowanych gospodarzy, natomiast u mnie tego nie zauważyłem.

Przeprowadzenie ścisłych doświadczeń jest b. trudne, gdyż pole doświadczalne nie ma sługi, brak piwnicy, brak przyrządów do badania ziemniaków.

Kainit oczyszczony stosuję rok rocznie pod ziemniaki, mimo, że w tutejszem gospodarstwie dają kainit i pod inne plony.

Zmianowanie jest następujące:

1. Okopowe ×× i K_2O, względnie pognój zielony z żużlami i kainitem oczyszczonym.
2. Jarzyna z wsiewem koniczu z trawami.
3. Konicz.
4. Konicz i pastwisko } Kainit i żużle
5. Pastwisko }
6. Ozimina. Pogłównie wapno i kainit, w I. rzędzie, celem niszczenia szkodników np. ślimaki, i dla odstraszenia sąsiadów, aby nie pasali i w celach nawozowych.

II. Obornik przyoruję zazwyczaj na wiosnę. Kainit oczyszczony daję pogłównie po zasadzeniu ziemniaków. Na morg wychodzi od 90 — 100 kg, a można dać i więcej. Przy stosowaniu dawki w jesieni, znaczna część może ujść w podglebie i zostanie stracona dla gospodarstwa.

Może nie od rzeczy należy wspomnieć, że równocześnie ze stosowaniem nawozów potasowych należy dbać o należyty dowóz wapna. *F. Dąbrowski*

Odpowiedź na pytanie 16., które brzmiało:

Pozostawiłem tamtegoroczną koniczynę, która prawdopodobnie z powodu mrozu, swymi korzeniami jest o 3—5 cm nad ziemią, wskutek czego jestem w obawie, by nie wyschła — czy mogę na tej koniczynie rozsiać nawóz pomocniczy i co? *D. C.*

Koniczyna, o której Szan. P. wspomina, że z powodu mrozu, swymi korzeniami jest o 3—5 centymetrów nad ziemią, musiała być już w jesieni słabą, trzeba ją było ochraniać i nie wypasać wcale. W każdym razie najmniej cztery tygodnie przed nastaniem mrozów powinna koniczyna mieć spoczynek, aby przed mrozem zagoiła narostem rany, zadane przez inwentarz, w przeciwnym bowiem razie, jeśli do ostatka inwentarz po niej chodzi, najłatwiej koniczyna wymarza.

Niewiedząc, jakiego rodzaju grunta Szan. P. w majątku swoim posiada, nie można ze spokojnem sumieniem w szablonowy sposób recepty na sztuczny nawóz zapisywać, temwięcej, że w tym wypadku najpewniejszą pomoc udzielić może koniczynie, tak zwana pomoc mechaniczna. Proszę w dzień dżdżysty koniczynę zbronować, a na drugi lub trzeci dzień, jak ziemia dostatecznie obeschnie, puścić walec. W tym samym wypadku radziłem sobie kilka lat temu z dobrym rezultatem. *J. Sz.*

Odpowiedź na pytanie 17. które brzmiało:

Od 5-ciu lat sadzę i sieję w ogrodzie buraki ćwikłowe, marchew, pietruszkę, cebulę, czosnek, groch cukrowy, sałatę, rzodkiew, szpinak, kapustę każdego rodzaju, ogórki i arbuzy i to wszystko nie udaje mi się dobrze na nawozie stajennym. W tym roku postanowiłem dać pod ogrodowiznę oprócz nawozu stajennego, który został przykopany w jesieni, także nawozy pomocnicze. Ośmielam się więc zapytać Panów ogrodników, pod którą jarzynę, jaki gatunek nawozów pomocniczych będzie można użyć. Gleba czarnoziem, podglebie glinka żółta, w spodzie kamień? *D. C.*

Ponieważ Szan. P. ogród swój warzywny co roku gnoi, a pomimo tego warzywo się nie udaje tak, jak powino, zalecałoby się rozsiać wapno, które się przyczyni do działalności różnych bakteryi, obecnie prawdopodobnie wskutek braku wapna dla roślin nieprzystępnych. Nawóz stajenny, co roku na ogród warzywny dany, wskutek braku wapna nie jest w stanie przegnić dostatecznie, butwieje więc w jesieni i zamiast stać się pożytecznym dla rośliny, szkodzi jej wskutek wytwarzania się różnych szkodliwych kwasów próchnicowych. Dodając wapna przekona się Szan. P. o błogich skutkach. Wszelkie bowiem składniki, zawarte w ziemi, prędzej się rozpuszczą i zbierać P. będzie obfite plony. *I. Sz.*

Zwracamy uwagę Sz. P. na zamieszczoną w rubryce z post. roln. notatkę p. Z. B. p. t. „Doświadczenia sztucznego nawożenia jarzyn“. (*Redakcya*)

Odpowiedź na pytanie 20. które brzmiało:

Gdzie można dostać kukurudzy nasiennej, do naszego klimatu galicyjskiego odpowiedniej. Zeszłego roku sprowadzone jakieś nasienie wydało łodygi ogromne — późno wiązały ziarno i nie doszły. Z Węgier nie nadaje się? *N. N.*

Swego czasu miał na sprzedaż kukurudzę, bardzo ładną nasienną „Zarząd Dóbr Trościańce poczta Ujście zielone stacya kolejowa Dubowce“. Zalecałoby się również zwrócić z zapytaniem do „Głównego Zarządu Towarzystwa Kółek Rolniczych“ Lwów ulica Mickiewicza l. 26. *J. Sz.*

Odpowiedź na pytanie 23., które brzmiało:

Mam zamiar rozsiewać wapno mielone »Westfalią«, obawiam się jednak, by miał, osiadając na spotniałe konie nie zniszczył włosu? *J.*

Siejąc od kilku lat wapno mielone „Westfalią“ nie zauważyłem nigdy szkodliwego wpływu na włosy koni; natomiast w pierwszym roku miałem kilka, bardzo przykrych wypadków podrażnienia oczu końskich i wypalenia włosów na powiekach. Odtąd każę koniom dawać zawsze kantary z okularami — a co ważniejsze przestrzegam zasady, by nigdy nie siać z wiatrem, lecz

w kierunku prostopadłym do kierunku wiatru. Przy silnym wietrze oczywiście nie powinno się wogóle siać, a nadto stale używać desek ochronnych (fartuchów drewnianych), które fabryka do każdej maszyny dodaje.

L. T. w S.

Odpowiedź 2. na pytanie 23.

Należy dopilnować, aby parobcy podczas wysiewu wapna starannie konie czyścili zgrzebłem i szczotką — a jeszcze lepiej, gdyby w południe myli szczotkami ryżowemi. Przy zachowaniu tych środków ostrożności można śmiało siać wapno mielone „Westfalią“.

J. Sz.

Odpowiedź na pytanie 24., które brzmiało:

Czy przy uprawie »wiecznego żyta« lepiej jest wsiewać seradelę lub łubiń, albo możeby zasilać żyto nawozami sztucznymi, azotowymi i kiedy należałoby posypywać n. p. saletrą w jesieni, czy na wiosnę? Ziemia z natury uboga: gliniasto-piaszczysta. Poprzednik mój stosował następujący płodozmian:
1: ziemniaki w oborniku, 2: żyto, 3: owies. *J.*

Będąc wielkim zwolennikiem nawozów zielonych, a temsamem i uprawy wiecznego żyta, pragnąłbym Szan. P. przyjść w pomoc swojemi spostrzeżeniami z wsiewką międzyplonów. Przedewszystkiem zaznaczyć trzeba w odpowiedzi na powyższe pytanie, że każda roślina do swego rozwoju potrzebuje koniecznie prócz składników mineralnych, to jest najważniejszych, jak: potasu, fosforu i wapna, przedewszystkiem owej masy humusu, który przez przyoranie nawozu zielonego tak samo pożyteczny jest dla przyszłej rośliny, jak nawóz animalny, w którym się mieści już gotowy pokarm, jak gnojówka.

Z łubinem, jako wsiewką wiosenną w żyto, robiłem kilkakrotne próby, ale wypadły one ujemnie ku mojemu niezadowoleniu, natomiast seradelę od kilkunastu lat wsiewałem w żyto, jako międzyplon i nigdy nie chybiła ona swemu celowi. Szczególnie na lekkich, nie bardzo suchych piaskach, udaje się ona znakomicie i daje dużo zielonej masy, o co właśnie nam najwięcej chodzić powinno.

Znakomitym ona jest nawozem zielonym, nietylko pod zboże, ale również i pod okopowe. Najodpowiedniejszym terminem do wsiewki seradeli w żyto, jako zielony nawóz jest połowa kwietnia. Na morg wysiewać około 25 kg. Zrazu rozwija się ona bardzo tępo, podobnie, jak koniczyna, a to z tej przyczyny, że rośnie w korzeń, dopiero po sprzęcie żyta, pod wpływem słońca i działań atmosferycznych, poczyna się silnie krzewić tak, że około końca września, a czasami i wcześniej gotowa jest do przyorania pod żyto, owies lub ziemniaki. Czasami seradela, świeżo wprowadzona do gospodarstwa, nie udaje się. Pochodzi to ztąd, że nie posiada ta ziemia bakteryi, czyli drobno-ustrojów, potrzebnych do rozwoju seradeli.

Ale jest na to sposób. Chcąc wprowadzić seradelę do takiego gospodarstwa, gdzie się ona jeszcze nie rodziła, należy rozsiać na morg po dwie fury ziemi, cieńko, ale równomiernie z takiego pola, gdzie się ona poprzednio już rodziła. W ten sposób zaszczepiwszy ziemię, napewno liczyć możemy, że się seradela uda. Jeżeli zupełnie bez obornika Szan. P. gospodarować zamyśla, to należy pieniędzy na zakupno fosforu, wapna i potasu nie żałować. Księstwo Poznańskie i Śląsk zawdzięczają po większej części, prócz zdrenowaniu, nawozom zielonym i sztucznym swoją iście angielską kulturę. To, co niektórzy rolnicy twierdzą, że w Galicyi jest znacznie ostrzejszy klimat, aniżeli w Poznańskiem lub na Śląsku, nie trafia wcale do mojego przekonania. Gospodarowałem i w Poznańskiem i na Śląsku i w Galicyi, ale znów takiej strasznej różnicy klimatu nie zauważyłem. Śląsk pruski górny w przybliżeniu ma prawie ten sam klimat, co Galicya, a jednakowoż sieją tam wszyscy międzyplony, a zwłaszcza przeważnie seradelę, która się rodzi doskonale. Gospodarując, gospodarzyć trzeba w dzisiejszych czasach jak najintenzywniej, gdyż tylko raz do roku nasze żniwo.

J. Sz.

Do powyższej odpowiedzi dodać musimy, że daleko skuteczniejszym sposobem zakażenia ziemi drobnymi ustrojami, współżyjącymi ze seradelą, jest używanie szczepionki nitraginowej, którą nabyć można w „Industryi“ (Kwów, Sykstuska 28).

Redakcya.

Odpowiedź na pytanie 25., które brzmiało:

Mając zamiar posiać groch na obornik i przyorać go, gdyż siewnik rzędowy po przyoraniu gnoju mógłby źle przykryć nasienie grochu, — zapytuję, czy można na zrozrzucony obornik rozsiać sól potasową i groch i wszystko razem przyorać, czy lepiej posiać sól potasową pogłównie, gdy groch powschodzi? *K. S.*

Nie radziłbym Szan. P. urządzać tego rodzaju eksperymentów na niekorzyść swojej własnej kieszeni. Wogóle nigdy się grochu nie powinno przyorywać, jeżeli jest pole wygnojone, ponieważ pług niejest wstanie tak płytko nawozu przyorać, ażeby groch w swoim czasie mógł się przebić na wierzch. Można groch przyorywać, ale nie na gnojonym polu, zasiany szerokorzutnie, chyba na ziemniaczysku chociaż system ten jest już bardzo przestarzały i mało gdzie praktykowany. Co się zaś dotyczy rozsiania soli potasowej na nawóz stajenny, to tego wcale praktykować nie można, bo w ten sposób zmieszamy w jednej warstwie gnój ze solą, co z pewnością roślinie na korzyść nie wyjdzie. Radziłbym przeto gnój przyorać, rozsiać sól potasową na surową skibę, porządnie pole zbronować wzdłuż, i zasiać groch w kilka dni później siewnikiem rzędowym, a następnie natychmiast całe pole zwałować ciężkim walcem pierścieniowym.

J. Sz.

Zawiadomienia, Odezwy, Okólniki, Protokoły.

Protokół:

Walnego Zebrania Oddziału pokuckiego, spisany dnia 16 marca 1914, o godzinie 2. po południu w sali Rady powiatowej kołomyjskiej.

1) Przewodniczący dr M. Krzysztofowicz na wstępie poświęca wspomnienie pośmiertne zmarłym w roku 1913 członkom Oddziału ś. p. Leszkowi Cieńskiemu, Petrowi Petrydiukowi, Wasylowi Andrusiakowi i Abie Altheimowi.

2) Następnie przedstawił Zebraniu ogrom klęsk elementarnych, jakie ciągłe deszcze poczyniły w zbożach i paszach całemu rolnictwu na Pokuciu. Omawia udział rządu i kraju w akcyi ratunkowej i zapomogowej, wreszcie wyjaśnia przyczyny opóźnienia w wykonaniu całej tej akcyi przez Organizacye rolnicze, a to z powodu zajęcia się Sejmu i Parlamentu ważnemi sprawami politycznemi i finansowemi.

P. Przewodniczący odczytał telegram Rady Oddziału w sprawie przyspieszenia akcyi ratunkowej i zapomogowej, z powodu grozy głodu u ludności rolniczej, jak również ich inwentarza żywego, tudzież i odpowiedzi Komitetu, zapewniające, że wysyłki artykułów żywnościowych zbóż na zasiewy wiosenne, w czas uskutecznione będą.

Wreszcie przedstawił p. Przewodniczący swoje osobiste starania, czynione w tej sprawie, podczas swej bytności we Lwowie, celem wyjednania szybkiej ekspedycyi zbóż i nasion.

3) Walne Zebranie udziela z zamknięć rachunkowych Radzie Oddziału absolutoryum i przyjmuje do zatwierdzającej wiadomości preliminarz na rok 1914.

4) Z powodu 25 jubileuszu istnienia Oddziału pokuckiego c. k. gal. Tow. gosp. w Kołomyi, jaki w roku 1914 przypada — proponuje Przewodniczący Walnemu Zebraniu, urządzenie wystawy hodowlanej, połączonej z wystawą nasion zbóż, tytoniu, narzędzi rolniczych

i t. p., celem wykazania wyników 25-cioletniej pracy Oddziału około rozwoju hodowli bydła i kultury roli, co wpłynąć może dodatnio na dalszy postęp w tym kierunku.

Po dyskusyi uchwaliło Walne Zebranie urządzić w roku 1914 wystawę hodowlano-rolniczą i poleciło Radzie Oddziału, zająć się wniesieniem próśb do Rządu, Sejmu, Komitetu c. k. gal. Tow. gosp., tudzież Wydziałów Rad powiatowych o udzielenie subwencyi na pokrycie kosztów jej urządzenia.

Upoważnia też Radę Oddziału do użycia na ten cel z zapasów kasowych kwoty nie wyższej, jak 2.000 *K.*

5. Na delegatów Oddziału pokuckiego do Rady ogólnej c. k. gal. Tow. gosp. we Lwowie, wybiera Walne Zebranie następujących członków pp.: Abrahamowicza Wiktora, Agopsowicza Mieczysława, Komara Edmunda, Krzysztofowicza Eugeniusza, Strzelbickiego Antoniego, Theodorowicza Antoniego. Na zastępców: Burzyńskiego Józefa, rolnika w Kamionkach wielkich, Mełnyczuka Nykołę, naczel. gmin. w Piadykach i Mückego Emila, dzierż. dóbr z Borszczowa.

Przyjęto nowych członków z rokiem 1914 — 20, natomiast wykreślono z listy na życzenie i wskutek nieuiszczania z szeregu lat wkładek — 30 członków.

6) Sekretarz Oddziału p. L. Piskozub, odczytuje zestawione sprawozdanie z działalności Oddziału w ciągu r. 1913, obejmującego działy administracyjne, ekonomiczne, rolnicze, tudzież hodowlane, które to sprawozdanie Walne Zebranie przyjmuje do zatwierdzającej wiadomości.

7) W sprawie akcyi zapomogowej tak co do artykułów żywności, jak i nasion zbóż do zasiewów wiosennych, wyłoniła się obszerna dyskusya, w której głos zabierał p. Antoni Strzelbicki, podnosząc, że cała akcya o ile dotyczy średniej własności, nie stoi nawet w przybliżeniu w najmniejszym stosunku do ogromu klęsk i zapotrzebowania, i że Komitet nie był w należytej mierze orędownikiem interesów średniej własności wobec c. k. Rządu, by wyjednać wydatniejszą akcyę zapomogową. Robi ciężki zarzut Rządowi, że pominął nawet zupełnie w akcyi zapomogowej średnią własność, że pomoc dana średniej własności jest w tym roku mimo, iż jest to rok trzeci strasznej klęski, o wiele mniejsza od pomocy, danej w roku zeszłym, kiedy to ruina ziemian nie była jeszcze tak wielka, jak obecnie.

Rząd wykluczył średnią własność od możności korzystania z taniego zboża, dla wyżywienia czeladzi, odmówił bezprocentowych pożyczek. Ograniczył pomoc jedynie do opustu przy nasionach wiosennych, a i to tylko przy folwarkach poniżej 800 morg. mierzących, tudzież przyznał w minimalnej ilości nizkoprocentowe, pożyczki.

Ponieważ jednak w wykonaniu tej akcyi, nasiona przychodzą rolnikom mimo opustu, wyżej ceny targowej, gdy dalej pomoc kredytowa, przyznana rolnikom w formie 6½% pożyczek, jest wobec 4% stopy dość droga — przeto rzeczywista, realna w tym wypadku, redukuje się do zera.

Walne Zebranie, wobec powyżej naprowadzonych faktów, uchwala odnieść się do Komitetu telegraficznie, z prośbą o energiczną ekspedycyę, potrzebnych ze względu na czas siejby nasion z tem, ażeby też ceny, liczone przez Bank rolniczy były stosunkowane do cen taryfowych.

8) Na wniosek p. Stanisława Gruszeckiego uchwalono odnieść się do Banku krajowego z prośbą, by udzielone zostały fundusze wszystkim kasom Raiffeisena i kasom włościańskim, jak najszybciej, ażeby w ten sposób można dostarczyć małym rolnikom pożyczek na zakupno nasion.

9) Delegaci Kółek rolniczych z Pokucia podnoszą, że akcyą zapomogową również bardzo pokrzywdzeni zostali, gdyż zapomóg spożywczych, zaledwie 3 wagony kukurudzy uzyskali dla wszystkich Kółek rolniczych, podczas gdy wiele pojedyńczych gmin uzyskiwało nawet więcej jak 3 wagony kukurudzy. Na wniosek p. Michała Plezi wyraża Walne Zebranie ubolewanie z powodu pokrzywdzenia tutejszych Kółek rolniczych, przy rozdawnictwie zapomóg spożywczych.

Marszałek p. Łążyński przyznając, że Komitet nie spełnił swoich obowiązków wobec rolnictwa, wskazuje, że suma zapomóg, uzyskana od obecnego rządu i kraju jest większa o wiele od kwoty, jaką w roku zeszłym uzyskał były namiestnik.

P. Bezner Józef krytykował nadzwyczaj ostro działalność Komitetu i Banku rolniczego, tudzież rozsyłkę nasion, twierdząc że to, co się płaci za zboże nasienne, po odtrąceniu opustu, jest jeszcze wyższe, niż cena targowa, że jakość zboża jest licha, ze proweniencya nieustalona. W tym duchu przemawiał też p. Adolf Domański i inni mowcy.

Prócz tego podniesiono zarzut, iż lasy w dobrach Kamionki wielkie są przez spekulantów dewastowane, z wielką szkodą dla kultury leśnej i stosunków klimatycznych tej okolicy.

10) P. Kazimierz Biskupski wyraził życzenie, aby Walne Zebrania odbywać 4 razy do roku, odpowiednio do pór roku, o ile zajdą ważne sprawy, wymagające uchwał Walnego Zebrania.

W końcu inspektor rolniczy p. Dzierżkowski z Poznańskiego, wygłosił odczyt o nawozach sztucznych, demonstrując go obrazami świetlnymi.

Wykład ten zapoznał słuchaczy z wielu cennemi spostrzeżeniami naukowemi, traktującemi o praktycznem stosowaniu tychże w uprawie i ich własnościami działania na rośliny. Również w bardzo zajmujący sposób zestawił prelegent różnicę stosunku używania praktycznego nawozów sztucznych, a obornika, jako nawozu uniwersalnego.

Zamykając posiedzenie, p. Przewodniczący dziękuje imieniem zebranych członków Prelegentowi za tak zajmujący wykład — a zebranym członkom niniejszego posiedzenia, oświadcza, że ich krytykę i podnoszone żale, co do akcyi, uważa za zupełnie słuszne, i że Rada Oddziału, uchwały zebranych członków, w odpowiedniej formie Komitetowi prześle.

Prezes:
Dr. M. Krzysztofowicz.

Rozpisanie oferty ze strony ministeryum tureckiego na dostawę 898 koni.

Konie węgierskie lub rosyjskie dla artyleryi. Odebranie i wypróbowanie nastąpi w Konstantynopolu. Wysokość (Stockmass) 160—165 cm. Wyższe konie będą też przyjęte. Konie o 1—2 cm niższe, będą także przyjęte, jednakowoż z potrąceniem 1½ *Ltqs* za każdy cm.

Zakupi się tylko ogiery (klaczy tylko 10%) w wieku od 4—7 lat, zdrowe i bez braków, o kształtnych głowach, ładnej szyi, prostym krzyżu, względnie grzbiecie, z temperamentem i niepłochliwe. Koni, niedokładnie wyleczonych nie przyjmie się.

Jeżeliby koń zginął w 30 dniach po przybyciu — szkodę poniesie dostawca. Przyjmie się konie każdej maści z wyjątkiem srokatych i bułanów. Nogi i kopyta muszą być zupełnie zdrowe. W 20 dni po zawarciu kontraktu, musi 200 koni być na miejscu, reszta zaś w 11 tygodni po zawarciu kontraktu. Cło za konie przyjęte płaci rząd turecki.

Koszta wyładowania koni z okrętu lub kolei ponosi dostawca. Rząd dostarczy potrzebnej ilości żołnierzy dla przeprowadzenia koni. Od dnia przybycia koni, do odbioru tychże, ponosi Rząd koszta umieszczenia i utrzymania koni. Koszta żywienia koni nieprzyjętych muszą ponosić dostawcy. W celu zabezpieczenia dotrzymania umowy, należy złożyć kaucyę w wysokości 20% zakontraktowanej kwoty czekiem w 1 z pierwszych banków. Czek ma opiewać na nazwisko JE. Enwer paszy, ministra wojny.

W razie, jeżeli dostawa nie będzie uskuteczniona zgodnie z przepisami, wymieniony minister wojny ma prawo podnieść sumę oznaczoną w czeku, bez jakiejkolwiek proc. sąd.

W miesiąc po przybyciu koni, nastąpi wypłata, jeżeliby zapłata ewentualnie była spóźniona potrąci

się 5% za zwłokę. Dla ewentualnych różnic, sądem kompet. jest sąd turecki. O bliższe szczegóły, ewentualnie o wyszukanie pośrednika, należy zwrócić się do konsulatu austryackiego w Konstantynopolu.

Krajowe Biuro pośrednictwa pracy we Lwowie podaje dnia 2. kwietnia 1914 następujące zgłoszenia szukających pracy przez różne powiatowe Biura pracy przy Wydziałach powiatowych:

Brody: 2 podleśniczych, 1 z nich ekonom, 2 ekonomów, 1 chmielarz, 1 pisarz gospodarski, 2 kowali maszynistów, 1 stolarz budowlany, 3 stelmachów, 2 młynarzy, 1 z nich stolarz-monter do młynu parow. 1 kucharz, 1 palacz maszynowy, 1 chłopiec do kredensu. — **Cieszanów:** 1 pomocnik ogrodniczy, — **Kałusz:** 2000 robotników sezonowych, 1 pisarz biurowy, praktykant lasowy, i t. p. — **Krajowe Biuro:** 1 gumienny, 1 podleśniczy-pasiecznik, 1 mleczarz z ukończoną szkołą mleczarską i praktyką, 1 podleśniczy, starszy gajowy, pisarz gospodarski, 1 panna do szycia bielizny, bona, pielęgniarka chorych, 2 gorzelników, 1 z nich buchalter, 1 maszynista, obznajomiony z maszynami parowemi, benzynowemi i telefonami, 1 pomocnik handlowy, biurowy, 1 niańka do dzieci, tylko do domu katolickiego. — **Lwów:** 1 gumienny, 10 robotników rolnych, 1 kowal 1 kuchta, 20 robotników dziennych, 4 furmanów. — **Łańcut:** 20 robotników sezonowych, 1 ślusarz, 1 maszynista-monter — **Żywiec:** 1 manipulant lasowy od 1. maja, 1 ekonom, pisarz gospodarski zaraz, 1 ślusarz-maszynowy, 1 cieśla, 2 furmanów, 1 pisarz, pomocnik kantorowy, magazynier, dozorca.

*) Lwów oznacza biuro miejskie ul. Arsenalska.
**) Krajowe Biuro pracy przy Wydziale krajowym.

Sprostowanie.

W numerze 14. „*Rolnika*“ z 3/IV. 1914 w artykule p. *A. Melnyka* „Z nowszej literatury o żywieniu krów mlecznych“, wkradły się wskutek przeoczenia zecera następujące omyłki:

Na str. 179 (szpalta 2, w 4. wierszu z góry zamiast 300 litrów — ma być 3000 litrów, a w 24. wierszu zamiast wartości skrob. 500 gr. — ma być 5000 gr. na 1000 kg ż. w.

Na str. 180 w wierszu 40. zamiast 50 gr ma być 40 gr, a w wierszu 41. zamiast 300 gr ma być 183 gr w. s.

Biuletyn meteorologiczny

za miesiąc marzec 1914 r.

(Ze spostrzeżeń Stacyi meteorologicznej Akademii rolniczej w Dublanach).

Okres	Średnie ciśnienie powietrza sprow. do 0° mm. 700+				Średnia temperatura powietrza w st. Cels.				Średnia wilgotność powietrza bezwzględna mm.				Średnia wilgotność powietrza względna w %				Średnie zachmurzenie 0—10				Ilość opadu	Liczba dni z opadem	
	7 r.	2 p.	9 w.	śred. dzien.	7 r.	2 p.	9 w.	śred. dzien.	7 r	2 p.	9 w.	śred. dzien.	7 r.	2 p.	9 w.	śred. dzien.	7 r.	2 p.	9 w.	śred. dzien.	mm	> 0·1 mm.	> 1·0 mm
I. (1-10)	30·8	30·5	30·7	30·7	+0·9	+4·8	+2·4	+2·7	4·0	4·6	4·5	4·4	80	70	81	77	9	8	7	8	4·1	5	2
II. (11—20)	35·6	35·8	36·2	35·9	0·5	4·1	1·2	1·9	4·1	4·4	4·2	4·2	82	72	82	79	7	8	4	6	8·0	5	3
III. (21—31)	29·5	29·8	30·2	29·8	3·0	7·1	4·8	5·0	5·3	5·9	5·7	5·6	92	78	88	86	8	9	7	8	98·9	11	9
średnie za miesiąc	31·89	31·96	32·33	32·06	+1·54	+5·39	+2·85	+3·25	4·49	4·99	4·83	4·76	84·9	73·3	84·1	80·8	7·9	8·1	6·2	7·3	—	—	—
Suma	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	111·0	21	14

maximum ciśnienia powietrza = 749·5 mm. dnia 31
minimum » » = 718·3 mm. dnia 27
maximum temperatury » = +14·3° dnia 10
minimum » = —6·6° dnia 14

Dla mies. marca średnia piętnastoletnia (1896—1910)
ciśnienia powietrza = 736·80 mm
temperatury » = +1·77°
ilości opadu = 29·5 mm.

Biuletyn meteorologiczny za czas od 30. marca do 5. kwietnia 1914.

(Ze spostrzeżeń Stacyi meteorologicznej Akademii rolniczej w Dublanach).

Dzień	Ciśnienie powietrza sprow. do 0° mm. 700+			Temperatura powietrza w st. Cels.					Wilgotność powietrza bezwzględna mm.			Wilgotność powietrza względna w %			Kierunek i siła wiatru 0—12			Zachmurzenie 0—10			Ilość opadu	Uwaga
	7 r.	2 p.	9 w.	7 r.	2 p.	9 w.	Max.	Min.	7 r.	2 p.	9 w.	7 r.	2. p	9 w.	7 r.	2. p.	9 w.	7 r.	2 p.	9 w.	mm.	
30 p.	38·9	42·4	45·6	+0·2	+1·2	+1·7	+2·0	+0·2	4·5	4·4	4·1	96	87	80	WNW 5	NW 8	NW 3	10	10	10	1.6	*
31 w	48·4	48·2	47·3	—1·1	4·9	2·2	6·3	+1·3	3·6	3·7	4·6	85	56	85	NW 1	NW 2	W 1	0	1	0	0.6	⊙
1 ś.	42·8	41·0	39·1	+3·9	12·6	9·8	14·0	+0·8	5·2	7·1	7·2	85	66	80	W 7	W 8	W 8	10	10	10	—	
2 c.	37·4	35·0	34·5	7·6	15·0	9·2	15·3	6·8	6·5	7·7	7·5	83	61	87	W 2	N 2	NW 1	9	8	10	0.7	●
3 p.	33·3	31·7	31·8	6·3	16·0	10·1	16·5	6·3	6·8	8·5	8·4	96	63	91	S 1	W 2	W 6	10	7	10	3.6	●
4 s.	33·5	35·3	37·2	5·6	5·0	3·0	10·1	3·0	5·1	4·9	4·7	75	75	83	W 6	NW 3	NW 3	10	10	10	—	
5 n.	33·0	38·1	38·3	2·5	4·5	3·3	5·0	2·3	4·9	4·6	4·7	89	73	82	NW 2	N 2	N 1	10	10	10	—	

Wiadomości handlowe.

Urzędowa cedułа

Giełdy zbożowej i towarowej we Lwowie

dnia 6. kwietnia 1914. Godzina 1½ popołudniu.

Usposobienie	Ceny rozumieją się w koronach za 100 kg bez podatku spożywczego miejsce stacya Lwów	od	do
	Pszenica: krajowa 72/74	23·75	24·50
	Żyto: galicyjskie 64/65	18·	19·—
	Jęczmień: browarniany	18·—	19·—
	» nasienny	18·—	19·—
	Owies: biały galicyjski	18·75	19·—
	» obrokowy	17·—	17·50
	Kukurudza: rumuńska	16·40	16·60
	Ziemniaki: nasienne	7·	7·50
	Fasola: biała długa nasienna	30·—	32·—
	Groch: „Victoria“ rumuński	27·—	30·—
	» zielony	19·50	21·—
	Bobik	19·—	20·—
	Wyka: do siewu	19·—	20·—
Spokojne	Słoma: długa na okołoty	6·35	6·55
	» mierzwiasta	5·55	5·65
	Siano: lepsze	8·70	9·30
	» średnie	7·30	7·40
	» z koniczyny	9·60	9·90
	Koniczyna: czerwona rosyjska	235·—	245·—
	» » francuska	170·—	—
Bez ochoty	Ropa: marka borysławska na kwiecień	7·—	

Sprawozdanie Izby handlowej i przemysłowej we Lwowie.

Cena za 50 kg w koronach bez opłaty akcyzowej. Od 30/III 1914 do 5/IV 1914. Pszenica 11·60—12·50, żyto 8·50—9·60, jęczmień brow. 8·50—9·50, past. 0·00—0·00. owies zeszłor. 8·15—9·20 hreczka 00.00 do 00·00, groch do gotow. 11·50—13.50, groch past. 12.00 14.00 bobik 8.70—9·50, wyka 10.50—11.00, łubin galicyjski 00.00—00.00, rzepak zim. 14·35 14·75, letni teg. 00.00 - 00.00, chmiel teg. 180—200, koniczyna czerwona 85·00 - 118,00 biała 50.00 - 100.00, szwedzka 00.00—00.00, tymotka 00.00—00.00, siano lepszej jakości 4·45—4·70 gorszej 3·85 do 3·90, otawa 0.00 0.00 siano z koniczyny 4.90—5.15, słoma okłotowa 3.25—3.35, mierzwiasta 2.90—295, ziemniaki jadalne (całe wagony 00.000 kg) 3.00—3.25, ziemniaki gorzeln. za 1% skrobi (całe wagony 00.000 kg) 2.60—2.80, nafta zwykła 13.00—14.00, salonowa 15.00 do 16.00, ropa borysławska (100 kg loco stacya Borysław 6.53—6·80, otręby pszenne 12.25—12·50, otręby żytne 12.00—13.00, mięso wołowe przednie w ćwiartkach loco rzeźnia 0·00—0·00, mięso wołowe tylne w ćwiartkach loco rzeźnia 0·00—0·00, mięso cielęce loco rzeźnia (engros) 0·00—0·00, wieprzowina loco rzeźnia (engros) 0·00—0·00, spirytus kontyngentowy 48·00—48·50, ekskontyngentowy 29·00—29·50.

Sprawozdanie Tarnopolskie z dnia 4. kwietnia 1914.

Ceny podane w koronach za 50 kg loco Tarnopol.

Pszenica 12·25—12·50, żyto 9·25—10·00. jęczmień browarniany 8·25—8·50. groch Victoria 12.50 - 14.00, groch zwykły 9·00—11·00. owies 8·50 9·25, hreczka 9·50 - 10·00, wyka 8·00 - 9·00 koniczyna czerwona 80·00 - 150·00, koniczyna biała 80·00—150·00. spirytus paritas za 50 litrów: 00·00 26·50, nadkontyngent. 00·00 - 16·50.

Usposobienie zwyżkowe.

Ceny zboża na giełdzie w Budapeszcie.

Dnia 6. kwietnia 1914, towar prima w koronach za 100 kg.

Pszenica cisańska (79) 25·55—26·10. peszteńska (79) 25·45—25·95, banatka (79) 25·40—25.90, żyto prima 19·80—20·20, średnie 19·55—19·75, jęczmień pastewny 14·00—14·35, owies prima 15·80—16·40, średni 15·30—15·70. kukurudza węgierska 13·65—13·90. rumuńska 00·00 do 00·00, Cinquantino 00·00—00·00.

Wiedeńska roln. giełda zbożowa z dnia 6. kwietnia 1914.

Ceny w koronach za 50 kg.

Pszenica cisańska nowa (76 78 kg) 13·60 do 13·95, banatka nowa (76—78) 13·35 do 13·80 z okolicy Raby i Wieselburgu nowa (76—79 kg) 12·75 do 13·30. słowacka nowa (76—80 kg) 12·70 do 13·35. południowa nowa (77 80 kg) 12·65 do 13·30. rumuńska (78 80 kg) 00·00 do 00·00. rosyjska (77—81 kg) 00·00 do 00·00 dolnoaustryacka (75—78 kg) 12·35 do 12·90.

Żyto słowackie nowe (70—73 kg) 9·90 do 10·40, peszteńskie (70—74 kg) 10·25 do 10·50, austryackie (00—00 kg) 0·00 do 0·00, południowe (70—73 kg) 9·85 do 10·20, węgierskie (70—73 kg) 9·85 do 10·20, dolnoaustryackie (70—74 kg) 9·75 do 10·25.

Jęczmień morawski loco stacye 8·25 do 8·50, słowacki loco stacye 8·65 do 9·25, z okolicy Raby i Wieselburgu (loco stacye) 7·80 do 8·50, południowy 0·00—0·00, cisańskie (loco stacye) 0·00 do 0·00 pastewny 7·40 do 7·75, browarniany 6·50 do 7·25.

Kukurudza węgierska stara 7·35—7·65, la Plata 0·00—0·00, Cinq. nowa 9·20 9·60.

Owies węgierski I sorty 8·65—9·25. prima 8.35—8·70. średni 8·05—8·35, czeski, morawski i niższo-austryacki 7·60 - 8·35, galicyjski 00·00—00·00.

Z targów na bydło.

Lwów dnia 1. kwietnia 1914. Na targ dzisiejszy spędzono wołów 94. buhai 12, krów 84, razem bydła rogatego 190 sztuk, jałownika 114, cieląt 322, owiec (kóz) 00, nierogacizny gal. 234 węg. 121 — razem 981. Woły z paszy płacono 80 do 105. woły chude 00 do 00, buhaje 82 do 98. krowy 60 do 80, jałownik 62 do 104, cielęta 78 do 112, nierogacizna galic. 116 do 136, węg 136 do 144, wszystko za 1 cetnar metr. żywej wagi. Płacono za sztukę: woły z paszy 000 do 000. woły chude 000 do 000 buhaje 000 do 000, krowy 000 do 000, jałownik 00 do 000, cielęta 00 do 00. nierogacizna gal. 000 do 000, węg 000 do 000

Kraków, dnia 3. kwietnia 1914. Z miejskiej centalnej targowicy na bydło w Krakowie. Na targ dzisiejszy spędzono bydła rogatego 848, cieląt 459, owiec i kóz 2. nierogacizny 392, — razem 1699 zwierząt. Płacono za 1 q żywej wagi buhaje koron 55 do 92. woły chude 70 do 103, b) z paszy 00 do 00, krowy 51 do 84, jałówki 60 do 90, cielęta 58 do 115. nierogaciznę tuczną 000 do 000, nierogaciznę bitej wagi od 1·70 do 1·80. Z zakupionych na oko płacono za sztukę: buhaje 00 do 000, woły 000 do 000 krowy 000 do 000, jałówki 000 do 000. cielęta 00 do 00, owce i kozy 18 do 18. Ze spędzonych na targ zwierząt sprzedano na miejscową konsumcyę 1208, na konsumcyę innych gmin kraju 374 sztuk, na eksport za granicę kraju bydła rogatego 104 sztuk, na eksport za granicę kraju nierogacizny 00 sztuk.

Targ bydła w Pradze z dnia 3. kwietnia 1914. Spęd bydła rogatego wynosił ogółem 399 sztuk. — a w szczególności: 285 czeskiego, 27 galicyjskiego, 000, węgierskiego 00 bawołów. Za bydło czeskie płacono: woły od 74 do 104. prima od 105 do 108, wyjątkowo 109 do 114, buhaje od 73 do 92, krowy od 60 do 90; bydło galicyjskie: woły od 00 do 00, buhaje od 74 do 92. krowy od 00 do 70. młode jednoroczne woły i jałówki od 76 do 80, za sztukę bydła chudego od 0·00 do 0·00, bawoły 0·00 do 0·00 koron; bydło węgierskie: woły 0·00 do 0·00, buhaje 0·00 do 0·00, krowy 0·00 do 0·00: nierogacizna pochodzenia galicyjskiego (bez frachtu) od 110 do 116. Przebieg targu był średni.

Targ bydła rogatego we Wiedniu.

Wiedeń, 6. kwietnia 1914.

Na dzisiejszy targ spędzono: 3.208 szt. bydła rogatego, z tego: bydła tucznego 2.566, bydła z pastwiska 000 bydła chudego 642, według gatunków 1859 wołów, 601 buhai, 694 krów, 54 bawołów.

Przez Galicyjską Spółkę zbytu bydła i trzody chlewnej we Lwowie 00 szt.

(Przez Organizacye rolnicze dostawiono sztuk 00).

Poza targiem zakupiono 000 sztuk.

Według pochodzenia dostawiono z Węgier 2131 szt., z Galicyi 174, z innych krajów austr. 903 szt.

Ceny: galicyjskie woły liche 00—00, średnie 90—104. prima 106 do 110, (wyj. 00). Węgierskie woły liche: 68 do 70, średnie 72 do 80, prima 84 do 92 (wyjątk. 000; woły węgierskie krase prima 74 do 90, (wyj. 000), średnie 000 do 000. liche 00—00. Niemieckie woły liche: 82 do 88, średnie 90 do 106. prima 108 do 111 (wyj. 000). Buhaje 74 do 90. krowy 68 do 90. Bawoły 44 do 60, węg. bydło z pastwiska 00 do 00, galicyjskie 00 do 00. bydło chude 48 do 60 kor. za 100 żywej wagi:

Niesprzedanych zostało 13 sztuk. Poza granice Wiednia sprzedano 827 sztuk.

Tendencya: Z powodu końca miesiąca usposobienie targu było słabe, skutkiem czego ceny zeszłotygodniowe z trudnością się utrzymały.

Ceny nierogacizny we Wiedniu.

Wiedeń, dnia 6. kwietnia 1914.

Na dzisiejszy targ spędzono ogółem 13.201 sztuk: z tego 6.060 sztuk mięsnych, w tym 3.431 szt. galicyjskich 7.141 szt. tłust. Przez organizacye rolnicze 353 sztuk, a to: Galicyjska Spółka zbytu bydła i trzody chlewnej 137 szt., organizacye inne 216 sztuk.

Ceny sztuk galicyjskich: wybrakowane od 112 do 124, średnie od 118 do 130, lekkie prima od 136 do 140, (wyjątkowo 00), ciężkie od 132 do 136 K (wyj. 0 0). Ceny sztuk węgierskich: prima od 134 do 137, średnie od 126 do 134. stare lekkie 110 - 126. Ceny sztuk z Moraw: prima od 136 do 140 (wyj. 000, — za 100 kg żywej wagi.

W porównaniu z zeszłym tygodniem spędzono ogółem 514 sztuk mniej, z tego młodych o 337 sztuk mniej. zaś tucznych 1628 sztuk mniej.

Ceny utrzymały się zeszłotygodniowe.

Giełda zbożowa i towarowa, we Lwowie dnia 4. kwietnia 1914 r. Godzina 1½ popołudniu. Ropa: a) marka borysławska na kwiecień K 6.25 do 6·55 kurs końcowy K 6·55. b) marki specyalne: marka bitkowska K 9.51. Usposobienie z powodu dalszych przymusowych sprzedaży depresya trwa dalej.

Nakładem c. k. Galicyjskiego Towarzystwa Gospodarskiego — Odpowiedzialny redaktor: Bronisław Janowski.

ODCHODZĄ. **Lwów — dworzec główny.** PRZYCHODZĄ.

		8^{22}	†2^{05}	2^{45}	7^{00}	12^{35}	Kraków	8^{50}	1^{30}	†2^{00}	8^{25}	2^{22}		—
	30^{40}	8^{35}	5^{46}	6^{05}	7^{30}	11^{10}	Kraków	5^{45}	7^{25}	10^{05}	5^{40}	9^{50}	—	—
		—	3^{45}	—	—	—	Rzeszów	—			1^{10}	—	—	—
	—	6^{10}	10^{35}	†2^{16}	2^{27}	$8^{\ 0}$	Podwołoczyska	7^{20}	†1^{50}	2^{15}	5^{30}	10^{30}	—	—
	6^{10}	10^{35}	2^{16}	2^{27}	8^{40}	11^{13}	Tarnopol	7^{20}	11^{30}	1^{50}	2^{15}	5^{30}	10^{50}	—
	—	—	6^{10}	10^{35}	2^{50}	8^{40}	Brody	7^{20}	11^{30}	1^{50}	2^{15}	5^{30}	10^{48}	—
	6^{10}	9^{15}	9^{37}	$2^{\ 5}$	11^{01}	2^{50}	Czerniowce	5^{45}	7^{40}	1^{55}	5^{52}	6^{26}	9^{34}	$12^{\ 5}$
	—	—	—	—	$6^{\ 8}$	—	Kołomyja	—	—	—	—		—	—
	—	—	—	3^{05}	—	—	Stanisławów	—	10^{15}	—	—	—	—	—
	—	—	—	—	A7^{58}	—	Chodorów	A5^{15}	—	—	—	—	—	—
	—	—	7^{30}	o10^{12}	1^{45}	6^{50}	Ławoczne	7^{28}	o10^{19}	11^{00}	—	—	—	—
	$6^{\ 0}$	7^{30}	o10^{02}	1^{45}	6^{50}	$11^{\ 5}$	Stryj	7^{28}	11^{40}	4^{25}	6^{45}	o10^{19}	11^{00}	—
	—	6^{00}	—	—	—	—	Pustomyty	—	—	—	—	—	—	—
	—	z dniem otwarcia		7^{20}	1^{45}	11^{25}	Truskawiec-Zdrój	11^{40}	4^{25}	6^{45}	11^{00}	—	—	—
	—	6^{00}	7^{30}	1^{45}	6^{50}	11^{25}	Borysław via Stryj	7^{23}	11^{40}	4^{25}	6^{45}	11^{00}	—	—
	—	—	—	6^{58}	9^{05}	3^{50}	Sianki	9^{55}	2^{10}	8^{30}	—	—	—	—
	—	—	6^{58}	9^{05}	3^{50}	10^{58}	Sambor	7^{50}	9^{55}	2^{10}	8^{30}	—	—	—
	—	6^{58}	9^{05}	b2^{40}	3^{50}	$10^{\ 6}$	Lubień	7^{50}	9^{55}	2^{10}	8^{30}	b9^{00}	—	—
	—	—	—	—	6^{58}	3^{50}	Borysław via Sambor	9^{55}	8^{30}	—	—	—	—	—
	—	—	—	7^{35}	2^{41}	8^{10}	Sokal	7^{10}	$1^{\ 5}$	7^{57}	—	—	—	—
	—	—	—	—	7^{35}	2^{21}	Bełżec	1^{25}	7^{5}	—	—	—	—	—
	—	—	7^{35}	2^{21}	8^{00}	x11^{35}	Rawa Ruska	7^{10}	1^{15}	7^{57}	—	—	—	—
	—	6^{08}	7^{35}	2^{21}	8^{00}	x11^{35}	Brzuchowice	6^{55}	7^{10}	1^{20}	7^{57}	—	—	—
a7^{22}	a10^{05}	b12^{30}	c2^{55}	*4^{21}	a6^{31}	c8^{25}	Brzuchowice	a8^{29}	11^{00}	b1^{40}	c3^{48}	a5^{17}	*7^{43}	c9^{30}
	—	—	—	—	8^{40}	5^{45}	Jaworów	8^{12}	4^{30}	—	—	—	—	—
	—	8^{40}	*10^{15}	d1^{26}	*3^{08}	5^{45}	Janów	8^{12}	*1^{11}	4^{20}	*9^{10}	d10^{10}	—	—
	—	—	—	—	7^{55}	5^{20}	Stojanów	10^{31}	6^{30}	—	—	—	—	—
	—	—	—	—	5^{55}	4^{51}	Podhajce	11^{10}	10^{20}	—	—	—	—	—
	—	—	—	—	5^{35}	4^{58}	Winniki	11^{10}	10^{20}	§12^{16}	—	—	—	—

ODCHODZĄ. **Lwów — Podzamcze.** PRZYCHODZĄ.

		6^{32}	10^{47}	2^{36}	2^{38}	8^{51}	Podwołoczyska	7^{06}	1^{38}	2^{01}	5^{16}	10^{16}	—	
			—	—	—	11^{25}	Tarnopol	11^{16}	—	—	—	—	—	
			6^{28}	10^{47}	3^{02}	8^{53}	Brody	7^{06}	11^{16}	1^{38}	—	5^{16}	10^{34}	
			6^{09}	—	5^{15}	—	Podhajce	10^{19}	10^{01}	—	—	—	—	
			6^{09}	1^{21}	5^{15}	§10^{40}	Winniki	7^{26}	10^{19}	6^{29}	10^{01}	§12^{00}	—	
			—	—	8^{07}	5^{32}	Stojanów	9^{47}	6^{16}	—	—	—	—	

Lwów — Łyczaków.

			—	—	6^{28}	5^{36}	Podhajce	10^{33}	9^{45}	—	—	—		
			6^{28}	1^{40}	5^{36}	§10^{59}	Winniki	7^{10}	10^{33}	6^{13}	9^{45}	§11^{44}		

Biuro rachunkowości rolniczej

Komitetu c. k. Galic. Towarzystwa Gospodarskiego we Lwowie

a) zakłada rachunkowość w poszczególnych majątkach w zastosowaniu do warunków lokalnych danego gospodarstwa;

b) podejmuje się prowadzenia ksiąg rachunkowych gospodarczych systemem raportów tygodniowych;

c) przeprowadza kontrolę ksiąg rachunkowych, prowadzonych na miejscu w majątkach i sporządza zamknięcia rachunków;

d) układa zestawienia statystyczne na podstawie wprowadzonych ksiąg;

e) udziela porady w sprawach rachunkowych;

f) przyjmuje zamówienia na druki gospodarcze.

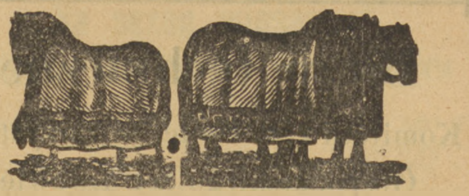
Lokal Biura mieści się przy ul. Chorążczyzny l. 18., parter.

Godziny urzędowe od 9—1 przed południem i od 5—7 po południu.

00

Telefon Nr. 1910.

Najściślejsza dyskrecya zapewniona.



Połączone fabryki wełniane oferują obecnie przezemnie około 4000 sztuk tak zwanych

Wojskowych derek na konie

po bajecznie niskiej cenie

tylko 4 K 60 h. za sztukę, a 8 K 60 h. za parę (6 par odsyła się franco).

Te grube nie do zniszczenia derki, są tak ciepłe jak futro, ciemno-szare albo brunatne, wielkości 150×200 cm., więc okrywają całego konia. — Wyraźnie pisane obstalunki, które załatwia się tylko za pobraniem pocztowem lub przy nadesłaniu z góry należytości prosimy nadsyłać do

Steinera domu komisowego połącz. fabryk derek **w Wiedniu, Taborstrasse 27.** 2

Za nieodpowiadający życzeniu towar zobowiązuję się pieniądze otrzymane zwrócić. — Liczne uznania i powtórne zamówienia. Zarząd stadniny w Radautz, Zarząd dóbr Komarno, Zarząd dóbr Brody, PW. Proboszcz Kolar Tutz, Dr. Wracun, Adwokat Varaso. Właściciele ziemscy: Weichberger Hosva, Grunwald Zorkovac, Rotter Lichten, Mroczkowski Dobrostany, Losenauer górna Mołdawia, właściciel młyna sztucznego Toninger i w. i.

Cenniki na żądanie gratis i franco.

Są do sprzedania używane liny stalowe, druciane, grubości od 18 do 21 m/m, długości od 50 do 500 m, są skręcone z kilku linek cieńszych, dających się łatwo rozplątać. Cena po 10·50 K za 100 kg (to jest około 75 mtr.) loco wagon stacyi załadowania (100 kg nowej liny kosztuje 90 koron). Liny te nadają się doskonale jako tanie ogrodzenie pastwisk, pól, dróg, ogrodów, także użyć je można jako ogrodzenie łatwo przenośne. Wysyłki koleją uskutecznia się za zaliczką do każdej stacyi kolejowej. Bliższych informacyi udziela, oraz wysyłki uskutecznia **St. Ramoszyński**, poczta **Mokre** koło Sanoka. 153

W biurze Komitetu c. k. Galicyjskiego Tow. Gosp.

można nabywać następujące:

Tablice poglądowe do nauki rolnictwa.

Pierwsza serya powyższego wydawnictwa Komitetu c. k. galic. Tow. Gosp. została właśnie ukończona i obejmuje następujące tablice, odnoszące się do uprawy traw pastewnych.

I. Trawy pastewne: 1. Owsik złoty. *(Avena flavescens)* 2 Tymotka: *(Phleum pratense)*, 3 Trawa Kupkowa: *(Dactylis glomerata)*, 4. Wyczyniec łąkowy: *(Alopecurus pratensis)*, 5. Grzebienica: *(Cynosurus cristatus)*:

II. Trawy pastewne: 1. Rajgras angielski: *(Lolium perenne)*, 2. Rajgras włoski: *(Lolium italicum)*, 3. Rajgras francuski: *(Avena elatior)*, 4 Wiechlina łąkowa: *(Poa pratensis)*, 5 Wiechlina szorstka: *Poa trivialis)*:

III Trawy pastewne: 1. Kostrzewa owcza: *(Festuca ovina)*, 2 Kostrzewa czerwona *(Festuca rubra)*, 3. Kostrzewa trzcinowa: *(Festuca arundinacea)*, 4. Kostrzewa łąkowa: *(Festuca pratensis)*, 5 Kostrzewa różnolistna: *(Festuca heterophyla)*:

IV. Trawy pastewne: 1 Tomka wonna: *(Anthoxantum odoratum)*, 2. Mietlica rozłogowa: *(Agrostis stolonifera)*, 3 Stokłosa bezostna: *(Bromus inermis)*, 4 Stokłosa wyprostowana: *(Bromus erectus)*, 5. Kłosówka wełnista: *(Holcus lanotus)*:

V Trawy pastewne: 1. Narduszek pospolity: *(Nardus stricta)*, 2. Trzęślica niebieskawa: *(Molinia coerulea)*, 3. Mozga trzcinowata: *(Phalaris arundinacea)*, 4. Trzcina pospolita: *(Phragmites communis)*, 5. Manna okazała: *(Glyceria spectabilis)*, 6. Śmiałek darniowy: *(Aira coespitoza)*.

VI. Trawy pastewne: 1. Drżączka średnia. *(Briza media)*, 2. Kłosownica leśna: *(Brechypodium silvaticum)*. 3. Owsik omszony: *(Avena pubescens)*, 4 Trzcinnik lancetowaty: *Calamagrastis lanceolata*, 5. Perłówka jednostronna: *(Melica nutans)*. 6 Wiechlina roczna: *(Poa annua)*.

VII. Budowa i rozwój roślin trawiastych: *(Gremineae)*, A Korzenie, źdźbła, liście, krzewienie się.

VIII. Budowa i rozwój roślin trawiastych: *(Greminae)*, B. Kwiatostan, Kłosek, kwiatek, owoc i nasienie.

IX. Najważniejsze właściwości pospolitych gatunków traw pastewnych. Zestawienie tabelaryczne właściwości całych roślin i ich nasion, wartości pastewne, opis botaniczny, ilość wysiewu i t. d.

X Przyrządy do suszenia paszy: 1. Ostewka, 2. Ostew naturalna, 3. Rogal 4. Rogal finlandzki, 5. Trójnóg, 6. Piramida, 7. Trójnóg składany 8. Płot ze sznurami, 9. Płoty drewniane, 10. Buda, 11. Grabie i widły.

Powyższe tablice wydane są w czterech rodzajach po cenach następujących:

Cena za egz. wielkości 105 × 75 *cm* wynosi:

Na papierze	. . . .	0·40 kor.
» » z listewkami	. . . .	1·— »
» » do składania podklejonem płótnem	. . . . . .	1·40 »
» » podklejonym płótnem, z listewkami do zawieszania	. .	1·70 »

Tablice od I—VI włącznie w barwach i wielkości naturalnej, tablice VII—X są wykonane czarnym drukiem

Wszystkie tablice prócz rysunków opatrzone są treściwym opisem.

Z DRUKARNI E. WINIARZA WE LWOWIE.